ROK XV. Nr. 68 (4386) WILNO, czwartek 10 marca 1938 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Wileńsko-Nowogródzki, Grodzieński, Poleski i Wołyński

Ze Stalinem czy wbrew Stalinowi?



STALIN

Do sierpnia 1936 r. państwo Stalina zadziwiało świat gigantycznymi „pięciolatkami", entuzjastyczną budową „socjalizmu w jednym kraju". Patos budownictwa był do takiego stopnia potężny i sugestywny, że wielu do niedawna wrogo usposobionych do Moskwy, gotowych było puścić w niepamięć wszystkie zbrodnie i nikczemności terrorystycznych rządów bolszewickich.

Nowa konstytucja stalinowska, której projekt był opublikowany w czerwcu 1936 r. prawie całkowicie podbiła serca humanitarnych intelektualistów i histerycznych intelektualistek z różnych „lig obrony praw człowieka", „stowarzyszeń przyjaciół Rosji Sowieckiej" i temu podobnych. — Oto Stalin, mówiono głośno i powszechnie, wskazując na projekt jego konstytucji — gigantyczne dzieło budownictwa socjalistycznego niebawem uwieńczy dokumentem o niezmiernej doniosłości historycznej, zaprowadzając na 1/6 części kuli ziemskiej nowy, wspaniały ustrój społeczno-polityczny.

Na głosy krytyczne, na głosy starające się przeniknąć za kulisy tego „nowego świata" i przedstawić „rzeczywistą rzeczywistość" sowiecką nieco odmiennie, niż ona wyglądała w krzywym zwierciadle propagandy bolszewickiej i filo-bolszewickiej, prawie zupełnie nie zwracano uwagi, lub traktowano je jako złośliwe paszkwile agentów faszystowskich.

Nadchodzi jednak sierpień 1936 r. i jak grom z jasnego nieba spada na świat wiadomość o procesie Zinowjewa, Kamieniewa i towarzyszy. Wszyscy są zdumieni. Jak to, najwybitniejsi wodzowie bolszewizmu okazali się zdrajcami, szpiegami, agentami faszyzmu i Bóg wie czym? Zdumienie jeszcze bardziej wzrasta, gdy po azjatyckim zohydzeniu i rozstrzelaniu pierwszej grupy starych bolszewików i po uchwaleniu w grudniu 1936 r. „najdemokratyczniejszej konstytucji", w styczniu 1937 r. sadza się na ławę oskarżonych drugą grupę starych bolszewików z Piatakowem, Sokolnikowem, Radkiem i Muralowem na czele. „Zgniły" świat kapitalistyczny oburza się, irytuje i nieśmiało protestuje. Różne elementy filosowieckie odżegnywują się od Moskwy. Prestige państwa Stalina gwałtownie spada.

Ale państwo sowieckie nic sobie z tego nie robi. Od wielkich makabrycznych procesów-monstre, od wielkich komedyj sądowych, które szybko w międzynarodowej opinii publicznej zdobyły miano „procesów czarownic", zupełnie nie licujących z pierwszym na świecie „państwem socjalistycznym", przechodzi do na wpół jawnych krwawych procesów, w rodzaju procesu marszałka Tuchaczewskiego i towarzyszy, czerwonego księcia Mdiwani, procesu Karachana i towarzyszy, procesu 11 waterynarzy i t. d. i t. d., — bezlitośnie i systematycznie trzebiąc i mordując setki i tysiące najwybitniejszych bolszewików i dygnitarzy, którzy jeszcze wczoraj pomagali Stalinowi w budowie „socjalizmu w jednym kraju".

Po zebraniu plenarnym C. K. partii bolszewickiej w styczniu r. b., kiedy zarządzono „czystkę wśród czyścicieli", przypuszczano, że fala krwawego terroru zostanie już zahamowana i że Stalin po usunięciu wszystkich niewygodnych i niepewnych elementów przystąpi do normalizacji stosunków wewnętrznych. Nadchodzi jednak marzec i świat dowiaduje się, że państwo Stalina zamiast normalizacji od procesów na wpół jawnych znów przeszło do publicznych „procesów czarownic" i posadziło na ławę oskarżonych koleiną grupę wybitnych dygnitarzy sowieckich z resztką starej gwardii bolszewickiej, jak Bucharin, Rykow, Rakowski i Krestinskij na czele. Przerażony świat kapitalistyczny znów oburza się na widok niespotykanego w dziejach upodlenia człowieka, protestuje i t. d. W różnych stolicach zaczynają mówić i pisać o tym, że Stalin zwariował. Nawet Trocki, który do niedawna napastującym go dziennikarzom tłumaczył sens procesów sowieckich i ostatnio wydał książkę p. t. „Zbrodnie Stalina", poświęconą mechanice i technice tych makabrycznych widowisk — traci głowę i zaczyna mówić o „totalnym idjotyzmie", którego nie sposób ani zrozumieć ani wytłumaczyć.

Abstrahując od formy i stylu zarówno poprzednich, jak i obecnego „procesu czarownic", należy stwierdzić, że w tym już drugi rok trwającym szaleństwie, jest pewna logika i pewien sens. Co więcej. To, co od sierpnia 1936 r. wprowadza świat w zdumienie, a co po głębszym wejrzeniu oznacza ni mniej ni więcej, jak tylko systematyczną i konsekwentną likwidację elity partii bolszewickiej, nie jest znowu tak wielką niespodzianką. Rozkładowy proces monopartii bolszewickiej bowiem rozpoczął się już od dawna. Ostatnio przybrał tylko nieco inne, bardziej potworne i wstrętne formy. I jest niezmiernie charakterystyczne, że nie kto inny, ale właśnie Stalin, pod kierownictwem którego odbywa się dziś krwawa likwidacja wodzów rewolucji bolszewickiej, jeszcze nie tak dawno sam zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa dla ustroju — osłabiania monopartii leninowskiej i występował przeciwko „odrabywaniu" od niej opozycyjnie nastawionych członków.

W grudniu 1925 r. na XIV zjeździe partyjnym, kiedy już walki wewnątrzpartyjne przybierały na ostrości i kiedy Zinowjew z Kamieniewem wystąpili z żądaniem usunięcia z partii Trockiego i jego zwolenników oraz potępienia Bucharina i Rykowa za ich „kułackie odchylenie", Stalin kategorycznie oświadczył, że:

„polityka odrąbywania jest brzemienna w wielkie niebezpieczeństwa dla partii. metoda odrąbywania, metoda puszczania krwi jest niebezpieczna i zaraźliwa Dzisiaj odrąbali jednego, jutro drugiego pozajutrze trzeciego — cóż pozostanie u nas w partii"?

Ironia jednak losu chciała, że sam Stalin postąpił w myśl starej zasady — video meliora proboque, deteriora sequor — widzę dobro i wybieram zło. Widzący działają gorzej od ślepych. Widzący bowiem Stalin pytał: „cóż pozostanie w partii"? A ślepy Stalin, niebawem po XIV zjeździe, zaczął stosować metodę odrąbywania na lewo i prawo. Z partii bowiem w r. 1927 usunął nie tylko Trockiego i jego zwolenników, ale również swych wczorajszych sprzymierzeńców — Kamieniewa, Zinowjewa i towarzyszy. Nieco później, już w okresie entuzjastycznego budownictwa socjalistycznego, przyszła kolej na Bucharina, Rykowa i innych wodzów tzw. prawicowej opozycji.

Metody „puszczania krwi", co prawda, wówczas starano się w miarę możliwości unikać. Ale za to metoda oszczerstw, kłamstwa, połajanek, wymyślań od agentów imperializmu i t. d. była stosowana w takiej mierze, że niegdyś wysoce ideowa partia bolszewicka przekształciła się w moralne bagno, w którym zaczęły kwitnąć prowokacja i temu podobne zjawiska.

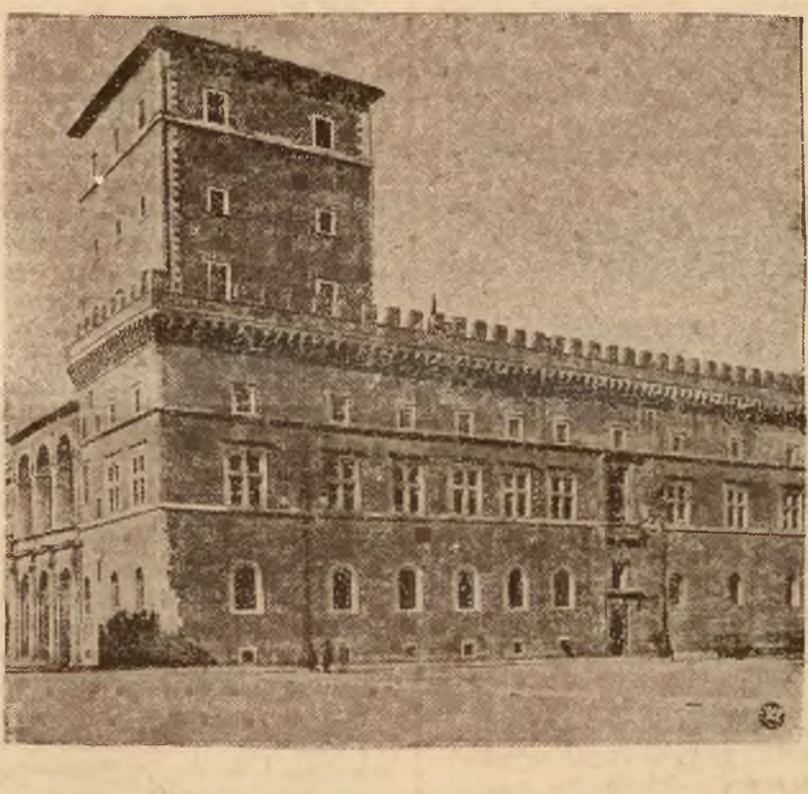
Tymczasem zaś w miarę, jak postępował kompletny rozkład partii i jak partia w ten lub inny sposób pozbywała się elity, tworzącej jej trzon ideologiczny, jej szeregi zapełniali nowi, młodzi ludzie, którzy coraz głośniej zaczęli śpiewać nowe pieśni i tworzyć nową ideologię. Obserwując ten proces, jeden z najsumienniejszych badaczy monopartii bolszewickiej, St. Iwanowicz, jeszcze w styczniu 1928 r. dochodził do następujących wniosków, które w zestawieniu z tym, co obserwujemy dzisiaj w państwie Stalina, są wprost proroczymi:

„Nie moce pokonane przez komunizm, lecz moce przez komunizm wypiastowane położą kres jego panowaniu. Nie „białogwardziści", „obszarnicy", „monarchiści", emigranci i inne obiekty wstrętu komunistycznej propagandy i agitacji ale oto ci którzy nazywają się „komunistami", „komsomolcami", „czerwonymi dowódcami",

(*Dokończenie na str. 2*)

Zet.

Mussolini jako pilot pokazuje Włochy min. Beckowi



Pałac Wenecki w Rzymie, rezydencja Mussoliniego.



MUSSOLINI

RZYM. (Pat.) Dziś rano min. Józef Beck w towarzystwie wicedyrektora departamentu politycznego p. Potockiego oraz attache wojskowego w Rzymie mjr. Niewęgłowskiego udał się do miasta lotniczego Guidonia, będącego centrum doświadczeń lotniczych, gdzie zwiedził warsztaty i pracownie aeronautyczne, potem halę wzorów i modelów samolotowych i obecny był przy próbnych lotach małego hydroplanu na sztucznym kanale długości 500 mtr.

O godz. 14.10 przybył do Guidonii szef rządu Benito Mussolini i zaprosił gości do swego samolotu pasażerskiego typu Savoia Marchetti S. 73. W mgnieniu oka szef rządu przywdział ubiór pilota, po czym w samolocie jego zajęli kolejno miejsca min Beck, wicemin. Bastianini, gen Valle, wicedyr. Potocki i mjr. Niewęgłowski.

O godz. 14.18 samolot, pilotowany osobiście przez Mussoliniego, wyruszył z lotniska i skierował się go Górom Sabińskim, okrążywszy je w kierunku południowym i znikł z horyzontu. Lot trwał godzinę i 8 min. Samolot, kierowany przez Mussoliniego, okrążył Błota Pontyjskie, przelatując kolejno nad wszystkimi miastami, zbudowanymi na osuszonym terenie błotnistym, po czym skierował się ku wybrzeżu morskiemu na Ostię i okrążywszy Rzym powrócił do Guidonii o godz. 15.26.

Min. Beck pożegnał się następnie z premierem Mussolinim i odjechał w towarzystwie amb. Bastianiniego do Rzymu, zaś premier Mussolini powrócił do Pałacu Weneckiego.

Przyjaźń polsko-włoska

RZYM, (PAT). — Deklarację, złożoną na konferencji prasowej min. Beck poprzedził krótkim przemówieniem, w którym stwierdził, iż dwa motywy spowodowały jego przybycie do Rzymu.

Pierwszym motywem była tradycyjna przyjaźń, jaka Polska żywiła, żywi i żywić będzie dla Włoch. Min. Beck zaznaczył, że jest przeświadczony, iż nic nie zdoła przyjaźni tej naruszyć.

Drugim motywem są sprawy natury ogólnej. Kraj mój — oświadczył min. Beck — posiada interesy europejskie, a wszelka użyteczna praca dla pokoju winna polegać na realnej ocenie sytuacji i sił europejskich. Jeżeli nawet pewne formy współpracy ulegają zmianom, to jednak nie powinno to osłabiać prawdy

Podkreśliwszy dalej, że z wiadomych względów nie mógł utrzymywać bezpośrednich kontaktów z włoskimi mężami stanu, min. Beck stwierdził, że tym chętniej przyjął zaproszenie do Rzymu dla odbycia rozmów z przedstawicielami Włoch. Minister zaznaczył, że nie jest pesymistą i że jest przekonany, że można znaleźć środki, aby życie układało się spokojnie i należycie. Trzeba jednak rozmawiać szczerze, otwarcie i przyjaźnie.

Po moim pobycie w Rzymie, oświadczył minister, powrócę do Polski w przeświadczeniu, że znalazłem tu potwierdzenie słuszności mych koncepcyj, oraz, że wyniki rozmów, odbytych z najwybitniejszymi kierownikami Włoch, stworzyły najbardziej cenne czynniki współpracy.

Witamy prezydenta Hoovera

W dniu dzisiejszym przybywa do Polski wielki filantrop i mąż stanu Ameryki Północnej b. prezydent Herbert Hoover. Wilno wspomagane przezeń w latach 1919, 1920. Wilno, w którym tysiące ludzi zawdzięcza życie Wielkiemu Amerykaninowi, łączy się z całą Polską w serdecznym powitaniu Dostojnego Gościa.

Rozmaite są rodzaje sław na świecie. Jedni, jak np. inicjatorzy procesów moskiewskich głośni są przez zło, które popełniają. Inni, jak wielcy Amerykanie i Polacy stają się znani przez Dobro, które czynią. Kościuszko i Pułaski, Prezydent Wilson i Prezydent Hoover, oto czterej mężowie, którzy tak wydatnie zaważyli na wzajemnym stosunku obu narodów.

W chwili głodu i nędzy, panującej na ziemiach polskich, będących jednym wielkim pobojowiskiem, wielka akcja filantropijna Hoovera uratowała, jeśli chodzi już o całą Europę, miliony istnień ludzkich.

Dziś, po przybyciu do Polski, do wielkich miast, tętniących dziś życiem, nie pozna ich, bo jakże są różne, niż te, które oglądał w r. 1920. Przekona się sam, jak do wielu dziedzin pracy polskiej można zastosować słowa „amerykańskie tempo rozwoju". Tym więcej będzie mu miłą myśl, że i Jego cząstka znalazła się w tym dorobku.

Niech żyją Stany Zjednoczone!

Niech żyje Prezydent Hoover!

Francja wobec nowego kryzysu rządowego

PARYŻ. (Pat.) Od wtorkowego popołudnia, a właściwie od środy rano nie ulega już najmniejszej wątpliwości, że Francja znajduje się na nowo wobec kryzysu rządowego, który tym razem przybiera znacznie szersze rozmiary, a mianowicie decydującego przesilenia w łonie dotychczasowej większości parlamentarnej Frontu Ludowego. Nagłą decyzję Rady Ministrów odwołania się do Izb o nadzwyczajne pełnomocnictwa potraktowano w kołach pralamentarnych jako wyraźną chęć ustąpienia miejsca nowej kombinacji ministerialnej.

Japończycy przekroczyli Żółtą Rzekę

HANKOU. (Pat.) Wojska japońskie przekroczyły Rzekę Żółtą na północo-zachód od Czengczau pod osłoną ognia ciężkiej artylerii.

PLENUM SENATU

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych

WARSZAWA, (PAT). — Senat rozpatrywał wczoraj **budżet Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.**

Obszerny referat obrazujący prace ministerstwa wygłosił **sen. Kleszczyński.**

Sprawozdawca podkreślił m. in., że strajk rolny, jak się okazało, nie miał podkładu ekonomicznego, lecz był czysto polityczny, dlatego można go było łatwo stłumić, jednak niewłaściwe zarządzenia ministerstwa, już to zbyt ostre, już to niezbyt ostre, doprowadziły niepotrzebnie do rozlewu krwi do rozgoryczenia szerokich mas.

Wielką bolączkę jest nieuregulowanie sprawy prasowej i chaotyczne konfiskaty, zależnie od osobistych poglądów władzy administracyjnej lub prokuratorskiej. Parlament już dość długo upomina się o nową ustawę prasową, która powinna być wydana jak najprędzej.

Co się tyczy samorządu, to przede wszystkim stwierdzono, że starostowie stają się już nie kierownikami, lecz dyktatorami samorządów. Element społeczny nie jest dość silnie brany pod uwagę.

W zakończeniu sen. Kleszczyński wniósł o przyjęcie preliminarza budżetowego Min. Spraw Wewn. w brzmieniu komisyjnym.

Sen. Zarzycki o wypadkach wileńskich

W sprawie ostatnich wypadków w „Dzienniku Wileńskim" zabrał głos sen. **Zarzycki:**

Z pewnym niesmakiem przysłuchiwałem się temu, co mówił tu jeden z naszych kolegów na ten temat. I ze smutkiem obserwowałem, jak to przemówienie stało się przedmiotem chluby pewnej części prasy. Uważam bowiem, że jeśli sprawa ta znajduje się w sądzie, to byłoby rzeczą właściwą powstrzymać się od wypowiadania zdania. Było tam niewątpliwie bardzo źle. Ci, którzy dopuścili się samosądu niewątpliwie poniosą karę, lecz musimy przede wszystkim pamiętać, że pamięć Wielkiego Marszałka pozostanie dla nas zawsze świętą i nie wolno jej szargać (huczne oklaski).

Gdyby zaś ktoś chciał przeprowadzić konsolidację narodu, beszczeszcząc i zniesławiając tę największą dla nas świętość, to na to nigdy nie pozwolimy (huczne oklaski).

Nie dziwię się tym, którzy zareagowali, bo jeżeli ktoś przeciwko mojej rodzinie, przeciwko temu, co jest dla mnie najdroższe występuje, to jestem obowiązany zareagować natychmiast ze wszystkimi konsekwencjami po rycersku. Trzeba mieć trochę serca i trochę zrozumienia, że tu uderzono rzeczywiście w to, co jest najdroższe, trzeba nie zapominać, że ci ludzie byli nie raz już przed wojną sercem z Wielkim Marszałkiem związani na śmierć i życie (oklaski).

I dlatego to mnie zabolało, bo jest tak, jakbyśmy się zgubili. Walczyliśmy o niepodległość, a teraz! Szukamy na prawo i lewo i nie wiemy kto przyjdzie w Polsce do rządu. Od nas zależy, ażebyśmy potrafili realizować to, co mamy jako spuściznę po Wielkim Marszałku. Nic innego nie trzeba, tylko realizować, trzeba wyraźnie przeciwstawić się tym wszystkim, którzy tę pamięć w jakikolwiek sposób chcą plugawić. Przykro, że tam nie było z miejsca właściwej reakcji ze strony cenzury i prokuratora. Ale ci, którzy się dziś cieszą po gazetach z wystąpienia jednego z naszych kolegów, niech pamiętają, że nie wolno tej naszej największej świętości narodowej, która pozostanie na wieki naszą świętością, nikomu plugawić, nie wolno nikomu plugawych rąk wyciągać i pamięć tę znieważać. (Burzliwe oklaski).

Czego chce Chautemps

PARYŻ. (Pat.) Prasa poranna przynosi niezwykle interesujące niedyskrecje na temat ostatniego posiedzenia Rady Ministrów, która zebrała się w najzupełniejszej nieświadomości zasadniczych decyzyj, przygotowanych przez premiera Chautemps. W dłuższym exposé premier przedstawił kolegom, iż nadzwyczajny wysiłek finansowy, jaki spada na kraj w wyniku konieczności dozbrojenia narodowego, wymaga nadzwyczajnych środków zaradczych. Kraj może się zdobyć na wydobycie 20 miliardów franków na obronę narodową, o ile zostanie uzdrowiony całokształt życia politycznego, społecznego i gospodarczego. Jak podaje sprawozdawca parlamentarny „Populaire" premier Chautemps wyrazić się miał, iż partie polityczne za dużo stawiają wymagań, zbyt wielka panuje w kraju agitacja, zwłaszcza ze strony komunistów, którzy prowadzą politykę dolewania oliwy do ognia Frank spada w dalszym ciągu, a odpływ złota z Francji przybiera ponownie niepokojące rozmiary.

W konkluzji swego exposé premier Chautemps postawił przed Radą Ministrów wyraźnie sprawę ustąpienia rządu i rozszerzenia większości rządowej, wypowiadając się podobno za gabinetem najwybitniejszych osobistości politycznych, cieszących się autorytetem w całym społeczeństwie pod kierownictwem przewodniczącego Izby deputowanych Herriota.

=§=

Morderca Skwierawski stanął przed sądem

WARSZAWA, (PAT). — Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie rozpoczął się sensacyjny proces Skwierawskiego, który zamordował szofera taksówki warszawskiej Szlendaka i zwłoki zakopał w lasku młocińskim.

Organizacja obchodu imienin Marszałka Śmigłego-Rydza

W związku ze zbliżającymi się imieninami Marszałka Polski Śmigłego-Rydza w dn. 18 bm. i Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego dnia 19 bm. — Zarząd Wojewódzki Federacji P. Z. O. O. uprzejmie prosi wszystkie stowarzyszenia, instytucje, cechy, związki i organizacje społeczne o delegowanie swoich przedstawicieli na zebranie organizacyjne komitetu obywatelskiego, które odbędzie się dnia 10 marca rb. o godz. 19 w małej sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie.

Osobnych zaproszeń nie wysyła się.

Rekonstrukcja rządu węgierskiego

BUDAPESZT, (PAT). — Wczoraj nastąpiła rekonstrukcja gabinetu węgierskiego Nowy skład gabinetu został zatwierdzony przez regenta Horthy'ego, przy czym dotychczasowy prezes banku narodowego Imredy wszedł do rządu jako minister bez teki, ministrem rolnictwa mianowany został dotychczasowy podsekretarz stanu w tym ministerstwie Fr. Marschall, ministrem sprawiedliwości dotychczasowy podsekretarz stanu w tym ministerstwie Edmund Mikech, ministrem finansów Remenyi-Schneller.

Rekonstrukcja gabinetu nastąpiła w związku z realizacją planu gospodarczego premiera Daranyi, którego kierownictwo spocznie w rękach ministra Imredy. Stanowisko min. Imredy odpowiadać będzie stanowisku min. Schachta w Rzeszy przed jego ustąpieniem. Na pozostałych stanowiskach ministerialnych nie zaszły zmiany.

Kronika telegraficzna

— Wzrost przestępczości na Litwie. W wywiadzie, udzielonym prasie, dyrektor bezpieczeństwa Powilajtis omówił sprawę przestępczości na Litwie, stwierdzając, że daje się zauważyć wzrost ilości przestępstw. I tak, w r. 1932 na 1000 mieszkańców wypadało 27 przestępstw, w r. 1935 — prawie 35.

Palestyna będzie podzielona

LONDYN. (Pat.) Na wczorajszym posiedzeniu Izby Gmin minister kolonij Ormsby Gore oświadczył, iż w sprawie palestyńskiej rząd nie zmienił swego zdania i w dalszym ciągu jest zwolennikiem podziału kraju.

Zainterepelowany w sprawie imigracji żydowskiej, Ormsby Gore zaznaczył, iż na razie wydano zarządzenia o charakterze całkowicie tymczasowym.

Urzędówka kowieńska gromi litewskie duchowieństwo

RYGA. (Pat.) Kowieński „Lietuvos Aidas" napada na duchowieństwo katolickie na Litwie, nazywając „uprawianiem niewłaściwej demagogii" fakt krytykowania przez nie różnych postanowień nowej konstytucji.

Dziennik twierdzi, że o ile wyższe duchowieństwo nie wpłynie na złagodzenie tych krytk, to organy rządowe będą zmuszone odpowiednio zareagować.

Ze Stalinem czy wbrew Stalinowi?

(*Dokończenie ze str. 1*)

„czerwonymi specami", „sympatykami". i t. p., ci właśnie położą kres partii i własnej długotrwałej maskaradzie w głupich kostiumach komunizmu. Obok wszelkich „czerwonych" zjawią się w wielkiej liczbie „czerwoni zdrajcy" i oni to wcześniej od innych stracą wiarę w ślimaka ewolucji...

Tym elementom wyrosłym i okrzepłym w komunizmie zechce się swe zdobycze umocować normami stale obowiązującego prawa, wydostać uspakajający tytuł posiadania, przekształcić faktyczną treść swej społecznej konstytucji w treść prawną, wypisać swe prawa nie w książeczkach członkowskich, a w wydanym z pod pisem i pieczęcią na stemplowanym papierze urzędowym potwierdzeniu. Zechcą oni przywilej przekształcić na prawo, pozbyć się raz na zawsze przerzucań dyscyplinarnych skorpionów, tego nudnego „aktywizmu", tego całego domu wariatów „życia partyjnego"...

I będąc wrogo ustosunkowani do wszelkiego z zewnątrz idącego ruchu przeciwpartyjnego, jako do zamachu na ich zdobycze rewolucyjne, one same wzniecą bunt przeciwko ciemiężącym ich „towarzyszom", przeciwko klice władców, którzy dali im wszystko, co mogli, a teraz powinni odejść, o co one ich poproszą z argumentacją pozostawiającą przekonywanemu tylko dwa wyjścia — kapitulację lub zniszczenie...".

Trudno powiedzieć, kto w grudniu 1934 r. włożył rewolwer w ręce Nikołajewa, który w historycznym instytucie szkolnym, z którego partia Lenina wystartowała na zdobycie władzy w listopadzie 1917 r., zamordował Kirowa. Faktem natomiast jest, że ten wystrzał dał niejako początek zarówno dzisiejszej rzezi starych bolszewików, jak i stalinowskiej reformie konstytucyjnej, która w zasadzie „faktycznej treści społecznej konstytucji" nowych warstw rządzących nadała ramy prawne, wypisując ich prawa w „wydanym z pod pisem i pieczęcią na stemplowanych papierze" nie tylko „urzędowym", ale nawet ogólnonarodowym „potwierdzeniu", które odbyło się w drodze piebiscytowego głosowania.

Warstwa ta co prawda nie jest jeszcze ostatecznie sformowana i znajduje się w tzw. procesie społecznego stawania się. Tym niemniej już dzisiaj można stwierdzić fakt nie ulegający żadnej dyskusji, że czynnikiem cementującym tę warstwą jest **nie tyle tradycyjna internacjonalistyczna i społeczno-rewolucyjna ideologia klasy robotniczej, ile ideologia narodowo-państwowa i hurra-patriotyczna.** Do czasu, dopóki trwa proces krystalizowania się tej warstwy, narodowo-państwowa i hurra-patriotyczna ideologia jest wciąż jeszcze łączona i mieszana z frazeologią leninizmu i stalinizmu. Tym się właśnie tłumaczą takie zjawiska, jak to, że Stalin, pod auspicjami którego odbywa się ten proces, ni stąd ni zowąd pisze listy do komsomolca Iwanowa, w których mówi o „budownictwie socjalistycznym" w skali wszechświatowej i w którym zagranica skłonna jest widzieć zapowiedź „rewolucji międzynarodowej". Ale otóż ten sam Stalin, który sam pochodzi ze starej gwardii bolszewickiej i nad którym bez wątpienia wciąż jeszcze ciąży przeszłość, jednocześnie dokonywuje jeszcze donioślejszego posunięcia. Po liście bowiem do komsomolca Iwanowa, sadza na ławę oskarżonych najwybitniejszego teoretyka komunizmu i wodza Kominternu — Bucharina, robiąc z niego faszystę i kontrrewolucjonistę. Nie ulega wątpliwości, że autora „ABC komunizmu" i programu Kominternu spotka taki sam los, jaki spotkał długoletniego prezesa tej instytucji, Zinowjewa. I to właśnie jest bez porównania ważniejsze dla zrozumienia tego, co dzieje się w Rosji Sowieckiej, aniżeli setki listów do różnych komsomolców.

Powstaje tylko pytanie, czy ten proces, którego świadkami dziś jesteśmy, a którego nikt już w Rosji Sowieckiej nie jest w stanie powstrzymać — dokona się pod kierownictwem Stalina czy też wbrew Stalinowi? Wydaje się, że odpowiedzi na to nie przyjdzie nam długo czekać. Po rozstrzelaniu bowiem Bucharina, Rykowa, Rakowskiego i Krestinskiego, na widowni spośród towarzyszy Lenina pozostanie już tylko sam Stalin.

Zet.

Mikołaj Krestińskij
narodnyj komisar

II.

Było to jeszcze w początkach rewolucji— po 30 marca 1917 r. — za rządów Kiereńskiego.

Patron Krestińskiego podjął się obrony pewnego młodego dżokeja, który skarżył

O ODSZKODOWANIE ZA UTRATĘ OKA

barona Gejnike'go von June, magnata, właściciela stadniny, znanej na całą Rosję.

Gejnike von June sprowadził dzikiego araba do swojej stadniny i polecił owemu dżokejowi ujeździć go. Dżokej początkowo odmówił, ale zagrożony utratą posady, rozpoczął nazajutrz maneż. Skończyło się to utratą jednego oka i zagrożeniem drugiego

Sensację w sferach prawniczych i politycznych wywołał fakt, że obrony potentata finansowego, bar. Gejnike v. June, oficera gwardii carskiej przeciw proletariuszowi dżokejowi podjął się znany z przekonań bolszewickich aplikant adw. **Stuczka,** Łotysz, późniejszy **pierwszy minister sprawiedliwości** państwa sowieckiego. Stuczka sprawę przegrał, apelował, sprawa oparła się o Senat (Sąd Najwyższy). Przed Senatem Stuczka wygłosił paradoksalną obronę, dowodząc, że strata jednego oka nie powoduje niezdolności do pracy, gdyż istniał w starożytności cały naród jednooki... cyklopi. Senat udzielił Stuczce nagany, uznając jego wywody za prowokację i kpiny z sądu.

Gdy obrońca dżokeja opowiedział Krestinskiemu o tym wszystkim i nazwał wystąpienie Stuczki bezwstydem — tenże potwierdził, mówiąc: „Tak, hańbą jest po takim wystąpieniu uważać się za bolszewika, ale Stuczka — to prawdziwy „sztuczka" (w jęz. rosyjskim „ciemna postać").

W tym czasie Krestiński wyjechał na Syberię, prawdopodobnie wysłany tam przez Centralny Komitet Wykonawczy. Powrócił stamtąd dopiero przed samym przewrotem październikowym (bolszewickim).

Nasz informator w towarzystwie Krestińskiego był świadkiem październikowego rozgromu Senatu Sądowego w Petersburgu.

Senat mimo przewrotów rewolucyjnych nie przerywał swoich prac, mając na czele Tagancewa, autora autorytatywnych dzieł prawniczych, w składzie zaś swoim europejskiej sławy uczonego Koni'ego, syna Polaka, Zawadzkiego również Polaka i innych wybitnych prawników Rosjan.

Mecenas Sz. miał jakąś sprawę w Senacie, i udał się tam w towarzystwie Krestińskiego. Przed gmachem Senatu zastali olbrzymi tłum, auta ciężarowe, zapełnione przez uzbrojonych żołnierzy, marzynarzy i czekistów. Dzień był słotny. Dowodził tym wszystkim nie kto inny, tylko znany nam... Stuczka, obecnie już minister sprawiedliwości („nar.-kom-ist"). Na jego rozkaz wyrzucono członków Senatu, ludzi już sędziwych, bez pardonu na bruk, nie pozwoliwszy im nawet wdziać palt i czapek. Tłum wył z zadowolenia. Fascykuły aktów wyrzucano przez okna, a żołnierze chwytali je na bagnety i podrzucali w górę. W miejsce wyrzuconych senatorów Stuczka w mig zorganizował nowych — a byli to... woźni Senatu. Prezesem „ludowego" Senatu został Łuka Nikołajenko, odźwierny. Stuczka rzekł do nich w obliczu ludu:

— Macie teraz w swoim ręku sprawiedliwość proletariatu, pokażcie więc, jak karać będziecie wrogów ludu!

Senator Koni zwrócił się do Krestińskiego:

— No, i cóż, p. Krestiński, ładnie się zachowują pańscy towarzysze? Przecież to wasz Stuczka jest ministrem sprawiedliwości!

Krestiński wysoce zdenerwowany i rozdrażniony odrzekł:

— Jeśli sprawiedliwość znalazła się w takich rękach, jak Stuczka, można powiedzieć, że sprawiedliwość nie istnieje.

Opędzając się przed docinkami kolegów z palestry, niebolszewików, na temat barbarzyństw październikowców — odpowiedział raz:

— Co innego bolszewizm, a co innego zwykły rozbój!

Mecenas S. z ramienia partii „Kadetów" prowadził rodzaj muzeum dla przedszkoli dzieci robotniczych i zaprosił Krestińskiego do obejrzenia tego muzeum. Krestińskiego muzeum bardzo zainteresowało, zwiedził je i przysłał różne dary dla muzeum.

Krestiński należał już w tym czasie do grupy, najbliższej Leninowi, którą to grupę ochrzczono **„mózgiem partii".**

Niebawem Krestiński ponownie z polecenia Lenina wyjechał na Sybir w celach propagandy bolszewizmu. Krestiński stał się tu czołowym działaczem. Ta część jego działalności mało jest znana. Miała ona jednak być związaną ze sprawą carobójstwa. Protokół z wykonania wyroku ludu na „despocie" Mikołaju II został podpisany między innymi przez Krestińskiego, który miał razem z Wojkowem (zabitym przez Kowerdę) asystować przy spaleniu zwłok rodziny carskiej.

Po powrocie z Syberii Krestiński został mianowany „nar-kom (ministrem) finansów". Gdy go starzy koledzy z palestry odwiedzili, Krestiński był jakby zmieszany, niezręcznie prowadził rozmowę, pytał ich o stan zaprowiantowania itp. drobiazgi.

Gdy gratulowano mu stanowiska min. finansów — machnął ręką i rzekł:

— Minister finansów — bez finansów.

— Jakto, przecież drukujecie banknoty? — wtrącił ktoś z obecnych.

— Gdy ma się władzę — nawet „żulik" (drań) może drukować — ludność straciła zaufanie do waluty — czemuż nie drukować — co to komu szkodzi?

— Przepraszam — powiada śmiałek — więc pan uważasz siebie za „żulika"?

— Jest to pojęcie bardzo rozciągliwe. I Napoleona uważał Barras za pospolitego łobuza (żulika), bo zabrał mu żonę.

Charakterystycznym jest i to dla Krestińskiego, że, jako dygnitarz bolszewicki, mając istotnie mało czasu, prosił dawnych znajomych o książki do czytania np. Turgieniewa: Gniazdo szlacheckie — mówiąc:

— Dużo tam poezji — a tej nam teraz brak.

Znajomi z dawnych lat próbowali niejednokrotnie przez Krestińskiego zwolnić kogoś z krewnych z więzienia Czeka, ale on stale odmawiał, tłumacząc się, że nic zrobić nie może, że w tych sprawach głos jego nie ma żadnego znaczenia.

Raz tylko zainterweniował. Aresztowano 72 letniego staruszka sędziego sądu apelacyjnego w Petersburgu, K., zupełnie apolitycznego, pod zarzutem „kontrrewolucji". Jedynym dowodem winy było to, że miał rangę generała. Kilku adwokatów zgłosiło się do Krestińskiego, aby wstawił się za staruszkiem, tenże wysłuchawszy relacji — rozdrażniony rzekł:

— Czort znajet — Urycki chyba zwariował. — Był to okres dzikiego terroru. Krestiński jednak zatelefonował do Uryckiego. Rozmawiał z nim jednak bardzo oględnie obsypywał go komplementami, prosił o zwolnienie sędziego, usprawiedliwiając się, że się miesza w jego sprawy itp.

Jeden z obecnych powiedział, że na miejscu Krestińskiego, gruchnąłby pięścią w stół i zażądał, a nie prosił, zwolnienia tego starucha.

Krestiński zmieszał się i odrzekł:

— Nie rozumiecie, nie wypada, zresztą pan się myli co do moich możliwości; przed prezesem Czeka i minister może zadrżyć.

Charakterystycznym dla Krestińskiego jest fakt, że nigdy nie przemawiał na wiecach, choć był to okres, że wszyscy ministrowie i dygnitarze wylewali na wiecach potoki wymowy, począwszy od urodzonego krasomówcy Trockiego, a skończywszy na jąkale Łomowowie, którego trudno było nawet zrozumieć.

Z biegiem czasu Krestiński odseparował się od ludzi sprzed rewolucji. Zaprzestał nawet dobrych znajomych przyjmować, nawet starym kolegom szkolnym i z palestry stało się niemożliwością do niego dostać. Widocznie obawiał się posądzenia o styczność z niedobitkami „burżuazji".

Nie ocaliło to jednak zastępcy Litwinowa od szponów GPU i od dzisiejszej tragedii. Bądź co bądź Krestiński to pierwsza z ofiar potwora kremlowskiego, która zdobyła się choć krótko, na odwagę protestu przeciw tragikomedii „sprawiedliwości proletariackiej". I jego „zakulisy" G. P. U. złamały.

k. w.

Gente lituanus — natione polonus
a spór polsko - litewski

(Dokończenie)

Widzimy więc z dotychczasowych wywodów iż stosunki polsko - litewskie są nie pozbawione dużej dozy tragizmu. Ze strony litewskiej ów tragizm jest interpretowany głównie przez pryzmat utraty Wilna. Lecz, jak to z powyższej charakterystyki widać, niemniej bolesny istniejący stan rzeczy jest również dla gente - lituanów. Spór polsko litewski wytworzył pomiędzy Polską a Litwą jak to już utarło się definiować — „mur chiński", albo jak już zaczęto nazywać po prostu: „litewskim murem", który nie tylko utrudnia jakiebądź porozumienie, lecz w ogóle wyklucza ściślejszy kontakt pomiędzy obu społeczeństwami. Ów kontakt, natomiast mógłby mieć duże znaczenie dla normalnego rozwoju stosunków.

Brak kontaktu sprawił, iż obecne pokolenie litewskie bez mała tyle wie o obecnym pokoleniu polskim, co my — o mieszkańcach Honolulu. Co gorzej Litwini, urobiwszy sobie pojęcie o Polakach na podstawie obserwacji gente-lituanów, niestety, w stosunku jennej (którzy, niestety, w stosunku do Litwinów nie zawsze stali na wysokości swego zadania) — en bloc i żywcem przejmują tak urobione kategorie pojęć i tą miarką mierzą cały naród polski. Pojęcia w ten sposób urobione oczywiście wypadają, jeżeli już niekoniecznie wyłącznie niekorzystne, to w każdym razie jednostronne.

Jesteśmy, co więcej, skłonni sądzić, iż nieprzyjaźń Litwinów do Polaków rozrosła się nie tylko (albo może: nie tyle) na tle antagonizmów narodowościowych ,ile socjalnych. Ziemiaństwo władało większymi obszarami ziemi. Wobec tak przyrodzonej w ogóle u włościan „chciwości do ziemi", już ta jedna okoliczność była wystarczająca do zrodzenia się zawiści, niechęci i nieprzyjaźni. Jeżeli przyjrzymy się dawnej warstwie ziemiańskiej w Litwie, zestawimy i porównamy ją z nowopowstającą kastą ziemian— Litwinów i zadamy sobie trud zanalizowania jaki też jest stosunek owego Litwina — włościanina do rodaka — dvarininkasa (a zwłaszcza do nowej kasty uprzywilejowanej XX wieku— „urzędnika"), łatwo spostrzeżemy iż niechęć jest prawie ta sama ,albo w każdym razie b. podobna. Trudno i darmo: „Le roi est mort, vive le roi!" Trudno jest, zdaje się zaprzeczyć, iż w formowaniu się antagonizmu Litwinów do gente — lituanusów b. dużą, przynajmniej dotąd odegrywały rolę właśnie owe czynniki natury socjalnej, ściśle mówiąc agrarnej. I tylko zręczna demagogia, na zło gente — lituanów, wplątała w swą agitację zabarwienie narodowościowe, o co oczywiście, nie było trudno.

Zawdzięczając owemu brakowi bliższego kontaktu pomiędzy polskim a litewskim społeczeństwem, zarówno jednej, jak drugiej stronie obce są zdobycze życia niepodległego obu narodów, zdobycze, których nie brak. Głównie zaś obu stronom są niewidoczne i niezrozumiałe pewne metamorfozy, którym oba narody, w mniejszym, czy większym stopniu podległy. Nie wierzy się w to iż „Deus sanabiles fecit nationes". Głównie nie wierzy się w to, iżby na terenie etnograficznie mieszanym oba odłamy narodowościowe Litwinów i gente — lituanów mogły współpracować (oczywiście nie dziś, przy sztucznie stworzonym zaognieniu).

Ile razy wyraża kto w powyższej materii zapatrywania sceptyczne, nie możemy się pozbyć reminiscencji, jaką pozostawia po sobie pewien drobny epizod z czasów rewolucji francuskiej. Gdy po schwytaniu na ucieczce Marii Antoniny jeden z rewolucjonistów eskortował królowę w jej karocy w drodze powrotnej do Paryża, oboje rozmówcy nie mogli się nadziwić: królowa—wykształceniu, obejściu i humanitarności poglądów rewolucjonisty, ten zaś — inteligencji, tolerancji i rozumowi królowej. Dopóki się widzieli zdala poprzez pryzmat agitacyjno - antagonistyczny, oboje byli jak najgorszego o sobie mniemania. Dopiero postawieni w bezpośredni kontakt mieli możność siebie należycie poznać i zrozumieć.

Zdaje się nam, że w bardzo wielu wypadkach do podobnych wniosków może dojść Polak z Litwinem, gdy życie ich postawi obok siebie.

* * *

Reasumując, stwierdzamy: że porozumienia polsko - litewskiego należy szukać na drodze uznania prawa terytorium dla gente — lituanów, natione polonów. Wileńszczyzna w tej interpretacji stała się ojczyzną Litwinów w interpretacji Mickiewiczowskiej, nie zaś „Lietuvi'ów". Przy przyjęciu tej tezy winno się wykreślić interpretację sporu polsko - litewskiego w płaszczyźnie krzywdy zadanej Litwinom. Wilno i Wileńszczyzna nie są, ani Wasze (Kowna), ani Ich (Warszawy) ale **nasze** t. zny. gente — lituanów. „Bunt Marszałka Piłsudskiego z z gen. Żeligowskim" był wyrazem naturalnej potrzeby wywalczenia przez gente — lituanów — dla siebie terytorium.

Janina Cywińska.

Program imprez turystycznych na ziemiach wschodnich w r. 1938

W związku ze zbliżającym się już letnim sezonem turystycznym — TRZW wystąpiło już do czynników kompetentnych z propozycją zorganizowania na Ziemiach Wschodnich szeregu masowych imprez turystycznych.

Kalendarzyk imprez turystycznych na Ziemiach Wschodnich w r. 1938 przedstawia się w ujęciu T-wa RZW następująco:

1) „Kaziuki" w Wilnie 4—6 marca.

2) Wiosna w Zaleszczykach w pierwszej połowie maja.

3) Tydzień Mickiewiczowski w Nowogródku, z końcem maja.

4) Lato na Ziemiach Wschodnich 15 czerwca — 20 września.

5) Rocznica Kościuchnówki, 3—5 lipiec.

6) Targi Futrzarskie w Wilnie, koniec lipca.

7) „Dni Polesia" — w Pińsku, w 2 połowie sierpnia.

8) „Targi Wołyńskie" w Równem, 1 połowa września.

9) „Winobranie" w Zaleszczykach w 2 połowie września.

10) Zaduszki na Rossie 30 października — 2 listopada.

11) Sporty zimowe na Wileńszczyźnie, w okresie szkolnych feryj Bożego Narodzenia.

Ta ostatnia impreza, jak również „Wiosna w Zaleszczykach" oraz „Tydzień Mickiewiczowski" byłyby przeprowadzone po raz pierwszy.

Cicho sza!

Grube panie zaczynają robić karierę. O tej radosnej wieści pragnę poinformować Czytelniczki Kurjera, przytaczając przeczytane onegdaj ogłoszeńko:

„MODELKI do rzeźby, poniżej 25 lat, tęgiej, raczej nawet grubej, poszukuje August Zamoyski..."

August Zamoyski jest znakomitym rzeźbiarzem i oczywiście jego gust powinien być miarodajny. Dzięki „raczej grubej" modelce którą niechybnie artysta znajdzie, jeśli będzie przez palce patrzył na warunek „poniżej 25 lat", tęgie panie mogą wejść w modę. Wystarczy wystawienie kilku aktów w Ipsie kilku reprodukcyj — i nasze wytworne panie zaczną rezygnować z „linii", rywalizować ze swymi małżonkami pod względem apetytu i narażać ich na większe wydatki na suknie (o metr więcej materiału)...

Cała bieda tylko tkwi w tym, że August Zamoyski jest zwolennikiem kubizmu czy formizmu i jego rzeźby kobiet w ogóle w minimalnym stopniu kobiety przepominają.

Ale po co mu w takim wypadku gruba modelka?

M. M. M.

Frank francuski gwałtownie spada

Spadek franka francuskiego jaki od paru dni zaznacza się na giełdach walutowych, w dn. 9 bm. przybrał znacznie większe rozmiary. Chwilowe powstrzymanie spadku spowodowane zostało interwencją funduszu wyrównawczego. Zachodzi jednak pytanie, czy fundusz wyrównawczy długo będzie mógł interweniować na giełdzie londyńskiej, gdyż sytuacja gospodarcza Francji wydaje się być dość trudną.

Również sytuacja polityczna nie wydaje się być całkiem jasna. Możliwość ewentualnych przegrupowań w polityce wewnętrznej francuskiej musi oczywiście wpływać ujemnie na ocenę sytuacji gospodarczej Francji przez koła city londyńskiej.

Rewia wojsk morskich w Nicei



W Nicei odbyła się wielka rewia wojskowa, zorganizowana na cześć francuskiej eskadry śródziemnomorskiej. W czasie rewii przez ulice Nicei przedefilowały wszystkie rodzaje broni, przeznaczone przede wszystkim do ochrony wybrzeży Francji. Na zdjęciu — ciężka artyleria francuska w defiladzie.

NA WIDOWNI

PRZED KONGRESEM Z. Z. Z.

W związku z kongresem Związku Związków Zawodowych, który odbędzie się 13 i 14 bm. w Warszawie, czynione są gorączkowe przygotowania. W licznych zebraniach i w Warszawie i na prowincji przejawia ożywioną działalność prezes Jędrzej Moraczewski. Na kongres ma przybyć około 200 delegatów od zorganizowanych oddziałów. Kongres ma ustalić politykę i taktykę tego ugrupowania na najbliższy okres oraz powtórzy ofertę w sprawie współpracy z Klasowymi Związkami Zawodowymi. W tym samym okresie będzie obradować Rada Naczelna Polskiej Partii Socjalistycznej. W związku z tym w kołach politycznych obiegają pogłoski jakoby szereg działaczy socjalistycznych, przeważnie starszego pokolenia z prezesem C. K. W. P. P. S. Tomaszem Arciszewskim na czele gotowy był potraktować przychylnie ofertę Z. Z. Z. i rozpocząć oficjalne rozmowy.

BRACIA PRUSZYŃSCY PORZUCAJĄ „POLITYKĘ"?

„Kurjer Poranny" pisze: W ostatnich dniach doszło do ostatecznych rozgrywek na terenie młodej konserwy, grupującej się do koła dwutygodnika „Polityka", dawniej „Bunt Młodych".

W grupie tej zwalczają się ostro zwolennicy bazujący na odłamie starej konserwy oraz zwolenicy tzw. „frontu narodowego".

Ten drugi odłam jest związany ściśle z grupą O. N. R. tzw. „rosmanowców", która dąży do konsolidacji narodowców, tworząc nieudane zresztą porozumienie p. n. „Konfederacji".

W związku z tymi ścierającymi się poglądami dowiadujemy się, że w redakcji „Polityki" mają zajść znaczne zmiany. Mówi się między innymi o ustąpieniu braci Pruszyńskich.

B. PREZYDENT HOOVER PRZYBĘDZIE DO KRAKOWA.

W nadchodzący piątek przybywa do Krakowa b. prezydent Hoover. Uniwersytet Jagielloński, którego prezydent Hoover jest honorowym doktorem wysłał do Berlina, gdzie obecnie wielki Amerykanin przebywa, telegram, w którym zwraca się o znalezienie czasu przez prez. Hoovera dla uniwersytetu Jagiellońskiego w czasie pobytu w Krakowie.

O godz. 12 w piątek odbędzie się w auli uroczyste zebranie, na którym rektor i senat wystąpią w togach. Następnie rektor Szaffer wyda śniadanie na cześć dostojnego a tak mile i serdecznie oczekiwanego w Krakowie gościa.

DWA KIERUNKI WE FRONCIE MORGES.

We Froncie Morges zarysowały się ostatnio dwa kierunki. Jeden z nich wypowiada się za gen. Sikorskim a drugi za gen. Hallerem. Paderewski wypowiada się podobno za taktyką gen. Sikorskiego. Gen. Haller zgadza się z polityką Korfantego, w której to sprawie gen. Sikorski ma odrębny pogląd. Poza tym Paderewski nie ma podobno jak twierdzą w kołach dobrze poinformowanych, zaufania do zręczności politycznej gen. Hallera uważając go raczej za postać dekoratywną we Froncie Morges.

ZJAZD KONSERWATYSTÓW WE LWOWIE

We Lwowie obradował Zjazd Stronnictwa Zachowawczego z terenu Małopolski Wschodniej. Zjazdowi przewodniczył prof. Uniwersytetu Jana Kazimierza, Longchamps. Na zjeździe tym referat polityczny wygłosił Marian Jaroszyński, a organizacyjny ks. Sapieha. Zjazd uchwalił szereg rezolucyj o charakterze politycznym i organizacyjnym.

Teatr na Pohulance

Ostatnia nowość

Komedia w 4 aktach E. Bourdet'a, przekład T. Boya-Żeleńskiego; reżyseria St. Daczyńskiego, dekoracje K. i J. Golusów.

Do recenzji zabawnego wieczoru spędzonego na tej premierze chciałoby się — za przykładem tłumacza sztuki — dorobić inny tytuł, mianowicie: Żaklina i literaci. — Pan autor swych kolegów zawodowych posadził na cenzurowanym. I dobrze się stało. Przynajmniej w ten sposób publiczność wileńska przyzwyczai się do obcowania z pisarzami. Na imprezy literackie nie kwapią się, na oglądanie prawdziwych pracowników pióra nie mają zbytniej ochoty, no to pięknie— będą teraz musieli oglądać pisarzy udawanych. A że będą musieli to fakt. Recenzent oczywiście tego faktu nie stworzy, bo recenzent nie ma najmniejszego wpływu. Ale można łatwo chyba zgadnąć, że jeśli śmieją się na premierze i oklaskami przerywają grę, no to w parę dni wszystkie instytuty kosmetyczne, fryzjernie itp. będą miały ustaloną opinię, że „podobno coś dobrego, proszę pani". A jak wiadomo opinia manikiurzystki — w przeciwieństwie do recenzenta — znaczy i to niemało.

Pozornie rozwodzę się nie na temat. Recenzent musi jednak być potrosze i publicystą, zwłaszcza w mieście Filomatów, dyrygowanym przez czynniki miarodajne znad słoików z kremem. Publiczność nie jest „zła", jest tylko bardzo, ale to bardzo naiwna, a co najgorsza, tej naiwnej wydaje się, że jest ogromnie sprytna. Że tak doskonale umie nie dać się nabrać. Że już ona to wie, na co pójść, a na co, z żalem, niestety, jakoś nie mieć czasu. Że z tym Szekspirem to przesada, a Kiedrzyński to życiowe. I że „szarża".

Teatr wileński doskonale robi, że ani tą publicznością gardzi, drapiąc się na szczyty górne, chmurne i... samotne, ani też jej nie schlebia, płaszcząc się niżej poziomu własnej godności. Obserwując trzeźwo, to co się dzieje na Pohulance można z całą pewnością powiedzieć, że teatr ten od lat nie miał tak giętkiej, właściwej i szczęśliwej linii działania, co w tym sezonie. Wielbię giętkość! Bo najgorsze są wszelkie albo-albo dyrektorskie, owe Monsalwaty, **albo** tingle. Jeśli publiczność nie umie poznać się, uszanować, no to my już wiemy czego się trzymać. I najgorsze, że właśnie wtedy nie wiedzą. Zabawne swoją drogą, jak stare wygi i wyjadacze teatralni przy doborze kryteriów repertuarowych ostatecznie zawsze wylądują na ocenie literackiej. Tymczasem publiczności, która jakoby nie chce chodzić do teatru ,trzeba dać właśnie — teatr, a nie arcydzieła, czy też kicze literackie. Nie przerabianie teatru na coś innego — czytelnię, rewię, kino, lub operetkę — ale wydobycie zeń jego własnego, najistotniejszego smaku musi zainteresować. I raz zasmakowawszy ludzie przyjdą po to, by dostać w teatrze to, czego nie dostaną ani z lektury, ani z kina. Jest cały repertuar — „Szklanka wody" przykładem — literacko obojętny, a teatralnie świetny. Można tyż wystawić arcydzieło literackie w sposób nudny, a z naiwnej błahostki uczynić frapujące widowisko sceniczne, zawsze pod warunkiem, że w teatrze teatr właśnie będzie na pierwszym miejscu. W tym roku właśnie szczęśliwie mamy repertuar nie krańcowy, zmienny i z małymi wyjątkami nastawiony głównie na sceniczność i robotę teatralną. Publiczność powolutku zaczyna to chwytać no i proces uteatralnienia Wilna, ku obopólnemu pożytkowi, rozpoczęty.

Teatr musi doprowadzić do tego, żeby publiczność nie pytała o legitymację literacką autora, żeby jej było **wszystko jedno** co wchodzi na afisz— bo jest ciekawa **roboty teatralnej**, bo chce zobaczyć nowy wysiłek twórczy aktorów, reżysera, dekoratora, bo pod względem repertuarowym „swemu teatrowi" **ufa** i co najwyżej może tylko mieć jakieś życzenia, żeby to, czy tam to zagrali, jeśli nie grają.

„Ostatnią nowość" traktuję również od strony teatralności i roboty teatralnej. Literacko cóż to jest, zręcznie rozbudowana historyjka do niedzielnego felietonu. A wszystko inne — rysunek postaci, styl i tempo gry, dekoracje — wszystko to już wkład ludzi teatru. Od takiej czy innej obsady, koncepcji reżyserskiej, pomysłowości dekoratora zależy wszystko. Oni składają się na zbiorową sugestię, w której widz siedzi parę godzin, bawi się współczuje i sam nawet nie wie kiedy się przejął historyjką, której w innych okolicznościach nie poskąpił-

Pierwszy Kongres Polaków w Niemczech

„Cud ducha polskiego, woli polskie' naszych rodaków!" Tak określił ks. dr B. Domański, prezes Związku Polaków w Niemczech, ten pierwszy w dziejach polskości w Niemczech kongres Polaków, który został przezeń uroczyście zagajony w dniu 6 marca rb.

Pięć tysięcy delegatów zajęło miejsce w największej w Berlinie sali teatralnej! Dla paru tysięcy Polaków zamieszkujących Berlin i okolice już nie starczyło miejsca. Zaiste imponujący widok. Szczególnie, gdy się weźmie pod uwagę, że ci delegaci nie byli tu sprowadzeni na rozkaz, nie byli zwiezieni specjalnymi pociągami lecz, że przyjechali z różnych stron za własne ciężko zapracowane pieniądze, bo Związek Polaków w Niemczech nie zwracał uczestnikom kosztów, że ci delegaci nie mogli nawet korzystać z żadnych zniżek kolejowych i z płatnych krótkich urlopów. A przyjechali ze wszystkich dzielnic gdzie polskość jest w Niemczech licznie reprezentowana: ze Śląska, z Nadrenii i Westfalii, z Kaszubów i z Prus Wschodnich. Przyjechali, aby tu razem powtórzyć braterskie hasło:

„A ojce nasi to Piasta synowie!
„To lud od sochy i pola,
„Co w polskim zwyczaju i w polskim słowie,
„Tak twardy, jak jego dola!".

Bo, że ta dola jego jest twarda, przekonaliśmy się z niektórych przemówień, a przede wszystkim z prywatnych rozmów z niektórymi wybitniejszymi uczestnikami kongresu. Okazuje się, że od momentu „porozumienia", jakie miało miejsce między rządem polskim i niemieckim dn. 5 listopada 1937 r., które, zdawało się, otwierało dla mniejszości narodowych obu krajów nowe lepsze horyzonty, w doli Polaków przynajmniej nic nie zmieniło na lepsze. Może nawet przeciwnie. Zwraca na to uwagę jedna z rezolucyj R. Naczelnej, ujęta w te słowa: **„Deklaracja z dnia 5 listopada 1937 r. jeszcze nie znalazła należytego zrozumienia, echa i zastosowania w odnoszeniu się władz do ludności polskiej w Niemczech. Położenie ludu polskiego w Niemczech nie uległo żadnej zmianie na lepsze".**

Przciwnie ludności polskiej w Niemczech grozi obecnie poważne niebezpieczeństwo w postaci nowej „ustawy o przeprowadzeniu spisu ludności, zawodów i przedsiębiorstw", który ma być przeprowadzony w dniu 17 maja rb. Niebezpieczeństwo to inna uchwała kongresu określa w ten sposób:

„Ustawa o spisie ludności z dnia 4 października grozi ludności polskiej w Niemczech wprowadzeniem przymusowego katastru narodowego. Wskutek bowiem przymusu oficjalnego oświadczenia przynależności narodowej spis ten stanie się urzędowym imiennym wykazem ludności polskiej w Niemczech".

Czy zarządowi Związku Polaków w Niemczech uda się drogą urzędową uzyskać u władz niemieckich uchronienie polskości od tego niebezpieczeństwa, jest rzeczą bardzo wątpliwą. Niewątpliwym natomiast jest fakt, że „oficjalna" cyfra ludności polskiej w Niemczech z półtora miliona zostanie zredukowana do paruset, a może nawet mniej, tysięcy. Będzie to tak znikoma cyfra, że w ogóle „nie będzie o czym mówić!" Chyba, że tej znikomej cyfrze zaprzeczą inne bardziej imponujące cyfry, stanowiące obraz 15 letniej działalności Związku Polaków w Niemczech, a mianowicie: 1) w zakresie obrony prawnej: ponad 20.000 interwencji prawnych, procesów i porad prawnych; 2) w zakresie szkolnictwa: około 200 studentów na wyższych uczelniach, 58 własnych szkół, 2 gimnazja polskie, 145 kursów języka; 3) w zakresie opieki społecznej: 28 ochronek dla dzieci; 4) w zakresie gospodarczym: Związek Rewizyjny, Centralny Bank Słowiański z 19 i pół milionem obrotu w 1937 r., wybitna pomoc dla wielu banków ludowych polskich oraz placówek gospodarczych; 5) w zakresie piśmiennictwa: 5 polskich dzienników, kilkaset książek, broszur, memoriałów i innych druków.

Takie to szczegóły usłyszeli zebrani z ust nieustraszonego i niestrudzonego bojownika o sprawy polskie w Niemczech dra Jana Karczmarka.

Kongres zrobił imponujące wrażenie Nie tyle może liczbą, bo tu w Niemczech przyzwyczajeni jesteśmy do kolosalnych zbiorowisk ludzkich. Ale nastrojem i porządkiem. W przeciwieństwie właśnie do tego, czego jesteśmy tutaj zwykle świadkami, całe to zebranie, ten wielotysięczny tłum, nie był pod wpływem osoby, ale idei. Nie był zapatrzony w postać, ale w myśl, będącą jego wyznaniem wiary. Było to jakby uroczyste nabożeństwo odprawione na cześć własnej, tak bliskiej, a jednak tak odległej ojczyzny.

T. M. S.

Współczesny Robinson w spódnicy

Znana, bogata współzawodniczka na wyścigach motorowych, p. Betty Carstaira, powzięła nagle niezwykłą decyzję. Porzuciła ona dobrodziejstwa cywilizacji i przeniosła się na samotną, maleńką wysepkę, należącą do grupy wysp bahamskich, którą nabyła na własn. od rządu angielskiego. Wkrótce Whale Cay, gdyż tak nazywała się wysepka, z piaszczystej pustyni przemieniła się w raj ziemski, składający się z najpiękniejszych okazów flory podzwrotnikowej.

Panna Betty, którą dziś wszyscy nazywają Robinsonem w spódnicy, ukazuje się w świecie rzadko. Od czasu do czasu opuszcza ona swe królewstwo, aby ukazać się w modnych kąpieliskach Florydy lub Bermudów. Poza tymi krótkimi wycieczkami właścicielka zakochana w swej małej posiadłości spędza czas na wyspie, którą stara się upiększyć wszelkimi sposobami. Urządzenia, które tam zaprowadziła, przewyższyły już koszt 300.000 dolarów, za które wybudowano w lilipucim królestwie szosy, dom właścicielki w stylu hiszpańskim, mieszkania dla jej „poddanych", składających się z okrągłej liczby 35 murzynów, stację radiową nadawczą, kąpiele publiczne oraz latarnię morską. Komunikacja na wyspie odbywa się przy pomocy 3 samochodów, 3 motocykli oraz kilkunastu rowerów, a flota składa się z małego parowca transportowego, wielkiej łodzi motorowej, kutra rybackiego i kilku zwyczajnych łodzi.

Produktów spożywczych dostarcza wyspa, na której pod gorącym, tropikalnym słońcem rosną najbardziej wyszukane owoce i jarzyny. Ludność wyspy hoduje drób i świnie. Sama zaś właścicielka jest zapaloną amatorką rybołóstwa i polowania na morskie ptactwo. W tym celu nawet nabyła maleńką o 1 i pół km odległą wysepkę Bind Key, która odznacza się nadzwyczajną obfitością przelotnego ptactwa.

Jak powiedzieliśmy wyżej miss Carstaira ukazuje się w świecie cywilizowanym rzadko. Poraz ostatni widziano ją dnia 8 grudnia ub. roku podczas, gdy nieznany jacht prywatny osiadł na mieliźnie w pobliżu Whale Cey. Wówczas, przy pomocy swej rozgłośni radiowej, właścicielka zażądała pomocy rządowego kutra przybrzeżnego i sama wzięła udział w akcji ratunkowej w ubraniu męskim.

Przyszłość Sudetów

Po mowie premiera Hodży



HODŻA.

Nowa sytuacja, jaką w Europie centralnej wytworzyła ugoda z Berchtesgadem, posiada specjalne znaczenie dla Czechosłowacji, a to ze względu na mocno dla niej niewygodny problem Sudetów. Nc więc dziwnego, że opinia europejska z niecierpliwością oczekiwała na jakiekolwiek miarodajne oświadczenie w tej sprawie.

Wyjaśnienie takie przyniosła mowa, którą premier Hodża wypowiedział 5 bm. wobec czeskich izb ustawodawczych. Mowa ta przyjęta została entuzjastycznie przez deputowanych i publiczność, przynosząc znaczne odprężenie w opinii.

Głównym zagadnieniem, poruszonym przez min. Hodżę, była kwestia stosunków czesko-niemieckich. Sąsiedztwo z Niemcami jest dla Czechosłowacji, podobnie, jak dla Austrii, źródłem szeregu kłopotów. Przede wszystkim trzy miliony Niemców sudeckich, uświadomionych narodowo i zorganizowanych politycznie pod wodzą Henleina, czeskiego wydania Hitlera — stanowi z jednej strony niebezpieczeństwo wewnętrzne, które kiedykolwiek mogłoby doprowadzić do oderwania tej części kraju, z drugiej zaś pretekst do ewentualnych interwencji ze strony Niemiec, które skłonne są do przyznawania sobie prawa opieki nad „uciśnionymi rodakami". Dwie ostatnie mowy Hitlera i Goeringa zawierały wyraźne akcenty pod tym względem. Z niemieckiego punktu widzenia idealne rozwiązanie kwestii Sudetów polegałoby na nadaniu im autonomii, przez co Henlein osiągnąłby na tym terenie wpływ niemal nieograniczony. Ludność Sudetów reprezentowana jest obecnie w rządzie przez trzech ministrów, którzy w przekonaniach skłaniają się raczej ku demokracji. W razie uzyskania autonomii miejsce ich zająłby Henlein, i niewątpliwie postarałby się o wywarcie poważniejszego wpływu na politykę Czechosłowacji. Byłby to, jeżeli użyjemy popularnego już wyrażenia von Papena, poważny krok ku „germańskiej rzeczypospolitej narodów".

Wobec tych wszystkich projektów niemieckich premier Hodża zajął stanowisko najzupełniej zdecydowane, oświadczając, że kwestia wzajemnego stosunku Czechosłowacji i Niemców sudeckich jest tylko i wyłącznie wewnętrzną sprawą państwa i nie może być żadną miarą dyskutowana na forum międzynarodowym. „Rząd czeski będzie regulował swe sprawy mniejszościowe najzupełniej niezależnie i tylko według własnego uznania" — tak brzmią słowa premiera.

Poza tym mowa Hodży nie zawierała żadnych bezpośrednich akcentów, skierowanych przeciwko III Rzeszy. Na przyszłość stosunków czesko-niemieckich min Hodża zapatruje się raczej optymistycznie. W kołach politycznych optymizm ten łączą z niedawną wizytą Henleina w Berlinie. Podczas rozmów, jakie się wówczas odbyły, Hitler i Henlein mieli jakoby dojść do przekonania, że kwestia automii Sudetów jest jeszcze na razie „przedwczesna" i zdecydowali się na politykę wyczekiwania. W ten sposób Hodża, podkreślając wyraźnie prawa, wynikające z suwerenności jego kraju, nie miał chwilowo żadnych cięższych chmur nad głową.

S.

Zamek z XVI wieku w składzie na przechowaniu

Amerykański magnat prasowy, R. Hearst, sprzedaje swoje wspaniałe zbiory dzieł sztuki. Wartość tych zbiorów ocenia ją na 15 milionów dolarów. Przeważna ilość dzieł i zabytków znajduje się w pałacach Hearst'a w Kalifornii, New Yorku i w Szkocji. Sporo z nich spoczywa jeszcze w skrzyniach, nie wypakowanych. Jako osobliwość cytują pisma nowojorskie fakt, iż zamek z XVI wieku, który Hearst nabył swego czasu w Hiszpanii i kazał rozebrać od fundamentów aż po dach i w skrzyniach przewieźć do New Yorku, znajduje się wciąż jeszcze na przechowaniu w składach nowojorskich firmy spedycyjnej.

NA STRYCHU CHATY

strzelił sobie w serce osaczony morderca żony i córki gen. Kozickiego

W poniedziałek policja ustaliła, że zabójca żony i córki gen. Kozickiego opuścił Skierniewice w towarzystwie swojej żony Władysławy Kwiatkowskiej, lat 21 i 3-letniego syna i udał się w stronę Warszawy. Ponieważ nigdzie go nie zauważono — powstało przypuszczenie, że przybył on do stolicy.

Badając personalia Kwiatkowskiej, władze ustaliły, że pochodzi ona z okolicy Mińska Mazowieckiego, z wioski Cegłów. Ponieważ zachodziło podejrzenie, iż zbrodniarz razem z Kwiatkowską wyjechał do jej rodziny, zarządzono lustrację terenu.

W poniedziałek o godz. 17 policjant w Mińsku Mazowieckim zauważył mężczyznę i kobietę z dzieckiem, którzy odpowiadali rysopisowi podanemu w radiogramach pościgowych.

Ustalono, że mężczyzna i kobieta z dzieckiem udali się w stronę Cegłowa odległego około 10 klm od Mińska Mazowieckiego. Po godz. 18 policjanci ustalili, że zaobserwowanym mężczyzną w Mińsku Mazowieckim był poszukiwany Janowski wraz z żoną jego, Kwiatkowską i dzieckiem.

Wszyscy troje przyjechali do macochy Kwiatkowskiej, Matrowej, zamieszkałej pod Cegłowem, jednak policja nie zastała ich tam. Dopiero znaleziono ich w jednym z domów, położonych na uboczu. Dom osaczono. Policja zdołała wyprowadzić z domu Kwiatkowską wraz z dzieckiem, Janowski stawił opór. Policja zażądała posiłków.

Natychmiast do Mińska ruszył oddział motocyklistów, oraz policjantów zaopatrzonych w hełmy, tarcze szturmowe i granaty łzawiące.

Zbrodniarz widząc się osaczonym, oddał kilka strzałów w kierunku policjantów i usiłował zastrzelić jednego z policjantów, który zbliżył się bardziej do domu Widząc, że strzał był chybiony, zbrodniarz schronił się na strych i zabił się wystrzałem w serce.

Z Warszawy na miejsce walki przybył naczelnik urzędu śledczego województwa warszawskiego, nadkomisarz oraz przedstawiciele żandarmerii i władz prowadzących śledztwo. Dokonano oględzin zwłok samobójcy-zbrodniarza. Był on w cywilnym ubraniu, zrabowanym generałowi.

Władysława Kwiatkowska była przerażona tym, co się dookoła działo. Bez przerwy powtarzała, że nic nie wie o zbrodni i że nie brała w niej udziału.

Jak ustalono, zbrodniarz nie zdołał zrabować wielu rzeczy generałowi. Mogło by to świadczyć o tym, że tło morderstwa nie było rabunkowe, lecz że w czasie swej służby u generałostwa zbrodniarz planował zemstę. Ciekawym jest, co było przyczyną zbrodni, jeśli nie została ona popełniona w celach rabunkowych.

Proces hr. Wielopolskiej w kwietniu

Warszawscy adwokaci, obrońcy hr. Oktawii Wielopolskiej, osadzonej w więzieniu berlińskim w Moabicie pod zarzutem szpiegostwa, otrzymali nowe wiadomości o toczącym się dochodzeniu władz niemieckich.

Śledztwo przeciwko hr. Wielopolskiej które było już na ukończeniu, zostaje uzupełnione przez przesłuchanie szeregu nowych świadków. Spowoduje to opóźnienie wyznaczenia rozprawy, która wbrew zapowiedziom odbędzie się nie w m. marcu, lecz dopiero w końcu m. kwietnia.

Zgodnie z przepisami sądownictwa niemieckiego, hr. Oktawia Wielopolska sądzona będzie przez sąd specjalny, wyjątkowy. Obrony jej przed sądem niemieckim podjąć się mają dwaj adwokaci berlińscy.

by miana „bujdy".

St. Daczyński, który z tą „Nowością" przybył odświeżyć miłą pamięć o sobie sprzed lat kilku, reprezentuje lekkość i precyzję jednocześnie — walory, których w takim zestawieniu odczuwa się w Wilnie brak cichy ale notoryczny. Pomyślmy tylko sobie — bez ujmy niczyjej — jakby grał w tej samej „Ostatniej nowości" jego rolę ktoś z wileńskiego zespołu. Postać podszyta safandulstwem, chwiejnością; bardziej zdziadziały w sztuce jest tylko jeden sędziwy Bourgine. Otóż o zakład idę, że te właśnie cechy podszminkowano by, z nich wzięto by ton i pętałby się po scenie Marek skontrastowany do motorycznego księgarza, równie mało prawdopodobny w roli literata, jak ucharakteryzowany pod Pawła Valery Bourgine p. **Dzwońkowskiego,** mało nasuwa podejrzeń, że to on napisał „Duszę i taniec", albo tyle świetnych „propos" o poezji, recytacji, muzyce, malarstwie itd. Wiem, że będę w tych pretensjach raczej odosobniony i że pan **Staszewski** np. nie da mi się przekonać, że jego Marechal był również za mało francuski, że tacy Prejean, Gabin czy Garat, których dobrze znamy z filmu, mając tzw. „warunki" właśnie bardzo zbliżone do Staszewskiego, scen z Żakliną w ten sposób nie rozgrywaliby, a na tym właśnie polega owo „coś" filmów francuskich... Wizyta np. w czwartym akcie była jasna i pełna wyrazu, ale była to wizyta p. Staszewskiego, a nie jakiegoś paryskiego konkurenta Dekobry czy Colette. To jest w teatrze polskim stałe: gdy się czyta przedwojenne recenzje, np. Lorentowicza (co pół życia tkwi w Paryżu), stale się spotyka te same gderania. Aktorzy polscy nie chcą włazić we francuską skórę. (Bywa tu jeszcze wysuwany — obok prostego „a po co?" — argument zapracowania. Ależ transformacja, zwłaszcza wtedy, gdy dopuszczalny jest odcień groteski, to znakomite odświeżenie się artystyczne, łatwy sukces i odpoczynek jednocześnie, a wszystko w granicach sztuki!). A ta francuskość musi bazować się na jasności myśli i lekkości stylu. To co stwarza, że nawet niezdecydowanie jest obronne, a nawet obelga nie jest ordynarna, na tych właśnie atutach wygrał p. **Daczyński** swego Marka i jeśli czego brakowało w tej doskonałej postaci, to może odrobiny więcej siły w cierpieniu, tyle tylko, żebyśmy na widowni przejęli się tym nie jak stłuczonym kolanem dziecka, ale tak na dorosło.

P. **Oranowska** w dużej i niełatwej roli Żakliny przejęła się widać również francuską klarownością i lekkością, gdyż jej Żaklina we wszystkich perypetiach była określona i zrozumiała, ze wszystkich wyszła obronną ręką i na oczach świadków rozwinęła się z przyjemnej gąski w kobietę, umiejącą z gorzkich kwiatów doświadczenia zbierać słodycz mądrości.

Korzyści transformizmu zbierał p. **Jaglarz** w roli Napoleona wśród wydawców. Drapieżność, aż naiwna w swej szczerości, dobra praca mózgu, no i obszerny repertuar manier na różne okoliczności, to ładna gimnastyka dla byłego monsignore, a tym samym dodatkowa przyjemność dla widowni. Dzielnie mu sekundowali pp. **Koczanowicz, Czapliński, Połoński i Surowa.** Nic natomiast nie można było zrozumieć z przesłodzonej roli p. Woźniaka. Zahukany reporterzyna z pierwszego wejścia zmienia się potem w jakby asa redakcji, ale nic tu nie jest pewne i określone.

Sztuka jednak, jako całość, trzyma się w atmosferze określoności i celowości tak dobrze, iż pewnymi swej roli minami grających zatarte uchodzą krytyce wątpliwe miejsca tekstu. Należy też, mówiąc o reżyserii podkreślić imponujące tempo, najlepszego zresztą w sztuce, aktu pierwszego. W niezawodnych — jak już można powiedzieć — dekoracjach działa niezawodna maszyna księgarsko-literacka i odbywa się misterium ku czci bożka handlu i produkcji.

Józef Maśliński

P. S. — Rozważając tekst literacko za najsłabszą jego stronę uznać by należało to, co dotyczy rzemiosła literackiego. Powieściopisarz ściągający z dzienniczka swej żony, nie to mało prawdopodobne. Powinno by pójść inaczej. To ona musiałaby zamiast pamiętnik zacząć pisać w tajemnicy przed mężem i niedoszłym kochankiem — powieść! Tak przynajmniej robią wszystkie, albo prawie wszystkie) wykształcone panie w Polsce, a zwłaszcza w Warszawie, że aż Irzykowski ostrzegał ostatnio przed romansami literackimi, bo nigdy nie wiadomo, czy pod poduszką nie leży — rewolwer? — nie! — notes i ołówek. Co do mnie ostrzegam życzliwych przed przypisywaniem jakiejkolwiek wartości literackiej produkcjom p. Markusa Awenosa. Jeśli przypominają one w smaku wypowiadany przezeń na zakończenie aforyzm to można by go spokojnie nazwać grafomanem.

J. M.

Odkrycie kości człowieka przedhistorycznego

Angielskie biuro Reutera donosi z Pekinu, że uczonym, prowadzącym prace wykopaliskowe w Czu Ku-Tien, udało się jakoby odkryć kość udową człowieka przedhistorycznego tzw. „człowieka z Pekinu", co pozwoliłoby zrekonstruować całą kość nogi.

Kość udowa była, zdaje się, odcięta od tułowia toporem i przecięta wzdłuż na dwie części. Odkrycie to zdaje się potwierdzać tezę prof. F. Wienden-Reicha z Instytutu Rockefeller, wedle której współcześni „człowiekowi z Pekina" kannibale żywili się m. in szpikiem z kości ludzkich.

Zawodowi bezrobotni

Bezrobocie dla jednostek jest tragedią, która wytrąca z równowagi psychicznej najmocniejsze charaktery i często sprowadza na manowce. Długotrwałe bezrobocie najczęściej całkowicie wykoleja. Trudno jest nawet żądać od człowieka głodnego, bez żadnego rzeczowego przydziału w społeczeństwie, a co gorsza, jak to bywa często, bez żadnych widoków na przyszłość, aby zachowanie się jego było w stu procentach poprawne i aby

ZNOSIŁ SWOJĄ CIĘŻKĄ DOLĘ W CICHEJ POKORZE.

Podział dóbr naturalnych w społeczeństwie zależy od praw umownych, ludzkich, dziś obowiązujących; wieczne zaś i niezmienne prawo żołądka staje w obronie największego dobra człowieka — jego życia. Zorganizowane społeczeństwo nie może dopuścić do tego, aby głodny bezrobotny rozbijał witryny sklepowe, pełne produktów spożywczych, oczywiście dla tych, którzy mają pieniądze, i żeby rabował. Nie może też dopuścić do tego, aby ludzkie życie gasło z głodu w cieniu nagromadzonych przez pary padkowo szczęśliwszych obywateli, zapasów żywności.

W zorganizowanym społeczeństwie, każdemu z bezrobotnych przysługuje prawo żądania pracy. Prawo to trzeba mu przyznać bez żadnego „ale" i społeczeństwo musi mu tę pracę dać co najmniej w takim rozmiarze aby miał z tego

MINIMUM NIEZBĘDNE DLA LUDZKIEJ EGZYSTENCJI.

W społeczeństwie polskim największe zrozumienie dla akcji niesienia pomocy bezrobotnym, wykazują warstwy pracujące. Świat pracy, a więc urzędnicy i robotnicy w pierwszym rzędzie, dają ze swoich bardzo skromnych zarobków w sumie o wiele więcej niż warstwy posiadające. Stwierdzono to niejednokrotnie w całym kraju. Pracujący dają swoim kolegom, którzy się znaleźli wskutek warunków niezależnych od nich, w sytuacji ciężkiej, w sytuacji, którą jednakże należy traktować jako nieszczęście chwilowe. Ofiary te nie są jałmużną. Fundusz Pracy jeszcze w początkach swojej działalności słusznie założył że

„NIE MA NICZEGO ZA DARMO"

Każda pomoc w naturze, czy w gotówce, okazana bezrobotnym z funduszów publicznych, musi być odpracowana. Świat pracy, świadczący na bezrobocie, nie daje na nieróbstwo, daje na zatrudnienie bezrobotnych. Właśnie **zatrudnienie bezrobotnych**, udzielenie zarobku, a nie jałmużny jest podstawową zasadą działalności komitetów pomocy bezrobotnym, jak również i Funduszu Pracy. Zasada ta przyświeca także świadczą tym na rzecz bezrobotnych.

Zrobiliśmy ten wstęp po to, aby jasno przedstawić nasze stanowisko: **bezrobotny ma prawo żądać pracy, społeczeństwo musi mu ją dać. Pracy nie jałmużny.**

A teraz posłuchajmy historii, która się wydarzyła parę miesięcy temu i której

BOHATERAMI BYLI BEZROBOTNI Z WILNA.

Na posiedzeniu lokalnego komitetu pomocy bezrobotnym w Brasławiu starosta zwraca się do miejscowego obywatelstwa, aby ofiarnie poparło akcję zbiórkową. Jeden z obywateli, właściciel majątku Belmont, deklaruje m. in. pracę dla 300 bezrobotnych przy wyrębie lasu, opłacaną według normalnych stawek. Obecni na zebraniu z zapałem witają tę propozycję. Starosta dziękuje obywatelowi, który mówi przy tym, że część bezrobotnych będzie mógł po pewnym okresie zatrudnić na stałe.

Zapotrzebowanie na 300 osób było sensacją dla wileńskiego Funduszu Pracy. Po pewnym czasie zdołano zebrać aż 60 (sześćdziesiąt) bezrobotnych, którzy **chętnie** zgodzili się wyjechać na warunkach zaproponowanych. Podróż pokrywał Fundusz Pracy i obywatel; zakwaterowanie w barakach, specjalna „baba" do gotowania i prania bielizny. Warunki nienajgorsze.

Wysłano wreszcie 38 osób. Na stacji kolejowej w Opsie czekały furmanki. Bezrobotni kazali się wieźć z początku do miasteczka, gdzie wypito sobie na „rozgrzewkę" i nabyto wódki na zapas. Po przyjeździe do baraków bezrobotni wyrzucili na zimno, na śnieg zamieszkujących w ich części stałych drwali, rozlokowali się sze roko i

OGŁOSILI STRAJK ŻĄDAJĄC PODWYŻKI.

Ze strajkiem tym było dużo kłopotu. Z wytworzonej sytuacji szukali wyjścia dyrektor wileńskiego Funduszu Pracy, naczelnik Wojewódzkiego Wydziału Społeczno-Politycznego p. Jasiński, miejscowy starosta.

Wyjście znalazło się. Każdy z bezrobotnych otrzymał po 2 złote na drogę i wszyscy zgodzili się wrócić do Wilna.

Obserwatorzy tych wydarzeń w lasach brasławskich doszli do przekonania, że

BEZROBOTNI NIE CHCIELI PRACOWAĆ.

Może to było lenistwo, może niechęć do pracy za zbyt małe, zdaniem ich, wynagrodzenie, może wreszcie na miejscu przeraziła ich praca na wsi, zdala od miasta, niewątpliwie zaś był to element **zdemoralizowany.**

Dziś trzeba to stwierdzić, że znaczna część bezrobotnych to element zdemoralizowany, element, który nie umie pracować i który, co gorsze, w wielu wypadkach po prostu nie chce pracować.

Znamy dobrze warunki i tempo pracy robotników w fabrykach. W garbarniach, w tartakach, w każdym współczesnym zakładzie, jest to najczęściej ciężka harówka, wyciskająca człowieka z sił i radości życia jak cytrynę. Harówka, która trwa codzien nie po kilkanaście nieraz godzin, która robi z człowieka niewolnika maszyny, warsztatu pracy za głodowe zarobki.

Nie twierdzimy, że wszyscy bezrobotni są zdemoralizowani, że wszyscy nie chcą pracować. Znaczna część bezrobotnych to ludzie pełni zapału do pracy, skrzywdzeni przez los, część zaś bezrobotnych to wielkie zagadnienie, które wyłamuje się z ramek normalnej walki z bezrobociem. Bezrobotny, który nie chce pracować w zamian za pomoc od swoich zarobkujących po fabrykach w ciężkich warunkach kolegów, bezrobotny który bierze część krwawicy świata pracy i nic w zamian nie chce dać dla społeczeństwa

ZASŁUGUJE NA POTĘPIENIE.

Gdzie leży przyczyna demoralizacji? Przyczyn niewątpliwie jest wiele, a jedną z nich, bodaj, że najgłówniejszą, jest niewątpliwie system działania pracy bezrobotnym przez Fundusz Pracy. Na początku napisaliśmy, że długotrwałe bezrobocie najczęściej całkowicie wykoleja. Otóż system udzielania pracy w formie „zapomóg" doraźnych w postaci zatrudnienia po kilka dni w tygodniu, nie przekreśla sytuacji w której się znalazł bezrobotny po utracie pracy. Mimo „pracy doraźnej" w dalszym ciągu stale jest bez środków do życia i bez pracy. „Wisi w powietrzu" bez oparcia się, niepewny jutra. To też

ZAPOMOGĘ TRAKTUJE PO PROSTU JAKO „OBCZEPNE".

Oto jeden z przykładów: na Górze Zamkowej w Wilnie trwają roboty ziemne od dłuższego już czasu. Roboty te prowadzone są za pieniądze społeczne i za te grosze i złotówki które daje na bezrobotnych świat pracy, za trudnia się na nich bezrobotnych. Otóż na robotach tych dzień pracy trwa przeciętnie po 2—3 (dwie — trzy) godziny. Bezrobotni mają wyznaczony „akord" i prędko go odrabiają.

Trudno jest cokolwiek zarzucić kierownictwu robót. Bezrobotny oświadcza — „jestem głodny, nie mam sił do pracy" i najczęściej

MÓWI PRAWDĘ.

Czy można go zmusić do pracy w ciągu 8 godzin, czy można mu wyznaczyć duży „akord"? Patrzy się więc pobłażliwie na wiele rzeczy.

Uwagi te nie dotyczą jednak sezonowych robót inwestycyjnych prowadzonych przez Fundusz Pracy w lecie, ponieważ wydajność robotnika na nich, pracującego na akord, jest dobra.

Zagadnienie „bezrobotnych nierobów", których warunki spychają do niemiłej roli pasożytów w społeczeństwie, jest niezwykle palące i aktualne. W obecnej chwili sytuacja jest do prawdy paradoksalna. Obecny system walki z bezrobociem musi ulec zmianie. Bezrobotny ma prawo żądać pracy: społeczeństwo ma prawo żądać, aby pracował, gdy ją otrzyma. W przeciwnym zaś razie będziemy mieli do czynienia z uciążliwym i wiecznym elementem zawodowych bezrobotnych. **Włod.**

Kierownik agencji pocztowej w Duksztach Pijarskich zmarł

Wczoraj donieśliśmy o zamachu samobójczym kierownika agencji pocztowej w Duksztach Pijarskich, Władysława Jermakowicza.

Desperata, jak wiadomo, przewieziono w stanie ciężkim do szpitala św. Jakuba, gdzie wczoraj zmarł.

Ustalono, że powodem zamachu samobójczego był, jak to już zaznaczyliśmy w formie przypuszczenia wczoraj, zawód miłosny. (c).

O 12 tys. dolarów w złocie

Wczoraj donieśliśmy już o sensacyjnym meldunku, złożonym w policji przeciwko bohaterowi głośnego procesu o malwersacje w grodzieńskim urzędzie skarbowym, Leonowi Łubie.

Dzisiaj dowiadujemy się w tej sprawie następujących szczegółów. Zgodnie z twierdzeniem poszkodowanego, Leon Łuba miał przywłaszczyć na jego szkodę 12 tys. dolarów w złocie.

Pieniędzy tych, zdaniem oskarżyciela, nie mógł nigdzie wydatkować i napewno je gdzieś schował.

Leon Łuba nie przyznaje się do winy. Szczegóły dochodzenia trzymane są w tajemnicy. (c).

Włamanie do sklepu

Wczoraj nad ranem dokonano większej kradzieży na szkodę firmy Michała Girdy przy ul. Zamkowej.

Nieznani sprawcy wyjąwszy dużą wystawową szybę przedostali się do sklepu i skradli dwa drogie radioodbiorniki oraz inne rzeczy, znacznej wartości.

Pościg, jak dotychczas nie przyniósł wyniku. (c).

Oskarża wspólnika

P. Neufeld, współwłaścicielka domu nr. 9 przy ul. Dominikańskiej oskarżyła w policji swego wspólnika, współwłaściciela tegoż domu, Eliasza Czertoka, o przywłaszczenie 900 zł.

Twierdzi ona, że Czertok odnajął jedno z mieszkań bez jej zgody nowemu lokatorowi i otrzymawszy od niego 900 zł. przywłaszczył je. (c).

Napaść na przechodnia

Wczoraj wieczorem na ul. Wileńskiej 5 nieznanych osobników napadło i dotkliwie pobiło Imrego Sarniewicza zam. przy zaułku Szkolnym 1.

Sprawców pobicia nie ujawniono. (c).

W Wilnie ma być wybudowane Muzeum Higieny

Jak się dowiadujemy, Tow. Eugeniczne zainicjowało budowę w Wilnie Muzeum Higieny. Miejsce pod budowę muzeum nie zostało jeszcze ostatecznie wybrane. W związku z tym projektem Tow. Eugeniczne zwróciło się do Magistratu z propozycją wzięcia udziału w zamierzonej budowie. Sprawa ta była rozpatrywana na posiedzeniu Prezydium Zarz. Miejsk. Magistrat postanowił zasadniczo do projektu Tow. ustosunkować się pozytywnie, z tym jednak, że szczegóły udziału miasta będą jeszcze przedyskutowane.

Wybicie szyb

Onegdaj wieczorem nieznani sprawcy wybili dwie szyby w sklepie Szepsela Kaca przy ul. Popławskiej 13. (c).

1600 i 1938



W Anglii realizuje się obecnie film, w którym będzie m. in. przedstawiony rozwój uzbrojenia. Na zdjęciu: żołnierz angielski z roku 1600 i żołnierz Jerzego VI.

Rabin oskarżony o nieprawne manipulacje z księgami stanu cywilnego

Prowadząc dochodzenie w pewnej sprawie o bigamię, władze sądowo śledcze natrafiły na ślad nadużyć z księgami stanu cywilnego dokonywanych przez rabina Mullera z Jaszun. — Stwierdzono naprz. że śluby zawarte w Wilnie ewidencjonowane były w księgach stanu cywilnego w Jaszunach, co znajduje się w wyraźnej sprzeczności z ustawą. Stwierdzono również, że rabin w Jaszunach, wbrew obowiązującym przepisom, powierzał księgę metryczną osobom postronnym. W pewnym wypadku nowożeniec, który pobrał ślub w Wilnie, a metrykę ślubną otrzymał od rabina w Jaszunach, „wypożyczył" w kancelarii rabina księgę metryczną, przywiózł ją do Wilna, gdzie małżonka jego złożyła swój podpis, a następnie zwrócił księgę z powrotem.

Rabinowi Mullerowi grozi proces jako urzędnikowi stanu cywilnego za świadome poświadczanie nieprawdy. (c).

LEON MOENKE (44

Stawka o życie

— Wiem o tym, — odparła żona — ale nic się nie stanie, jeżeli zaczekamy chociażby do jutra. Woda jeszcze się nagrzeje. Ja strasznie boję się zimna. Tyle czasu płynąć! Zamarznę. Utonę. Zaczekajmy jeszcze do jutra. Proszę cię.

* * *

Nazajutrz temperatura wody osiągnęła 18,6° C.

— No, wiesz, temperatura wody wprost pokojowa. Nie ma już co gadać. Omal nie 19°. Płyńmy!

— Dobrze — zgodziła się żona jak człowiek, który sam na siebie wydaje wyrok śmierci.

Ten brak energii, zapału, ta rezygnacja na samym początku przedsięwzięcia irytowały mię i drażniły niepomiernie. Stawałem się wówczas wściekły i zły.

Ta złość i wściekłość były tym większe, iż ujścia nazewnątrz nie miały. Wszystko pozornie było w porządku, gdyż była zgoda formalna, lecz brakło najważniejszego: wiary w powodzenie przedsięwzięcia i chęci urzeczywistnienia go.

W tym wypadku byłem bezradny. Tchnąć w nią wiarę w powodzenie, dać jej chęć do walki i zwycięstwa nie udawało mi się. Wszelkie wysiłki moje w tym kierunku pozostawały bez żadnego oddźwięku, jakby trafiały w ścianę, obitą wojłokiem i watą. Byłem bezsilny. Pozostawała mi jedynie głęboka niechęć.

Od budynku zarządu uzdrowiska, gdzie wywieszone były biuletyny metereologiczne, poszliśmy parkiem ku morzu.

Było upalne południe. Las sosnowy przepajał powietrze zapachem żywicy. Od brzegu radosnym zewem dochodził do nas miarowy poszum fal, a w górze nie głośno wtórowały im sosny i wesołymi fletami ćwierkały ptaki. Szmaragdowe podszycie lasu mieniło się plamami słońca i cieni.

— Jak piękny, jak uroczy jest ten świat! — zerwało mi się z ust. — Jakie by to szczęście było mieszkać w takim domu śród lasów sosnowych nad morzem i żyć w nim bez strachu i zgrozy z Jureczkiem.

— Ach, cobym dała, by być z nim teraz razem! — krzyknęła czy też jęknęła żona.

— Odwaga i wysiłek śmiertelny oto cena, jeżeli chcesz być i żyć z nim, a nie umierać. Sama przychodzi jedynie śmierć i zguba.

Spojrzenie pełne desperacji, męczarni i bólu było jedyną odpowiedzią. I poszliśmy dalej na zewnątrz.

* * *

Na plaży rozejrzeliśmy się znowu za najdogodniejszym dla nas miejscem, tzn. możliwie najbardziej odludnym. Tym razem był to odcinek plaży na południe od wszystkich wykrytych przez nas punktów obserwacyjnych, coś około $1\frac{1}{2}$—2 kilometrów od granicy wpobliżu kurzału i przystani z łódkami.

Ubranie, dokumenty i pieniądze schowaliśmy w nieczynnej jeszcze pocekalni. Była ona zamknięta... lecz nie dla nas. Znalazłem bowiem sposób przedostania się do jej wnętrza. Tam, w ukryciu od oczu ludzkich, prawdopodobieństwo odnalezienia naszych rzeczy, pieniędzy i dokumentów było, moim zdaniem, większe, niż, gdybyśmy je porzucili wprost na plaży bez czyjejkolwiek opieki.

Następnie zabraliśmy się już do najważniejszych dla nas przygotowań: do regulacji piłek, które miały zastępować nam pasy korkowe. Nadmuchiwaliśmy je, pływaliśmy, znowu wypuszczaliśmy z nich powietrze, aż osiągnęliśmy wreszcie to, iż, utrzymując nas na wodzie, nie wynurzały się z niej wcale.

Gdy wszystko już było w ten sposób przygotowane, położyliśmy się beztrosko na słońcu, jak prawdziwi plażowicze.

Słońce grzało, jak to potrafi czynić tylko w jasny dzień przy końcu czerwca, wiatr zaś z morza studził i orzeźwiał. Tak rozkoszując się słońcem i wiatrem, przewracaliśmy się na wszystkie strony nadstawiając naprzemian to piersi, to plecy, to jeden bok, to znowuż drugi. Nie, absolutnie nie zdradzało w naszym zachowaniu czegokolwiek podejrzanego. Cóż mogło być w tym podejrzanego, iż, przewracając się z boku na bok, patrzymy na plażę złocistą, na błękitne niebo, na słońce i pieniące się grzbiety fal, a czasem na zegarek?

(D. c. n.).

KRONIKA

MARZEC **10** Czwartek

Dziś 40 Męczeników
Jutro Konstantego W.

Wschód słońca — g. 5 m. 47
Zachód słońca — g. 5 m. 11

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologi USB w Wilnie z dnia 9 III. 1938 r.

Ciśnienie 744
Temperatura średnia + 2
Temperatura najwyższa + 3
Temperatura najniższa — 1
Opad 7,9
Wiatr: zachodni
Tendencja barom.: rano silny spadek, później bez zmian
Uwagi: pochmurno, śnieg, deszcz.

NOWOGRÓDZKA

— **Posiedzenie Rady Miejskiej.** W sobotę odbędzie się pierwsze zebranie budżetowe Rady Miejskiej. Preliminaż budżetowy oglądać można w godzinach urzędowych w biurze Zarządu Miejskiego. z

— **O zarządzeniach miejskich.** Zarząd Miejski nie od dzisiaj kładzie słuszny nacisk na przestrzeganie przez obywateli miasta różnego rodzaju zakazów i nakazów tak natury sanitarnej, jak gospodarczej i estetycznej. Instrukcje swoie podaje do publicznej wiadomości przeważnie za pośrednictwem ogłoszeń, wybitycn maszynowy pismem.

Informacje takie są oczywiście niezbędne, ale jest jedno życzenie, aby ogłoszenia te były bardziej czytelne i nie przekreślane litera x, jak to widzimy na ostatnim ogłoszeniu o pisaniu podań.

— **Huragan.** Od soboty już odbija się o wyżynę nowogródzką silny huraganowy wiatr, który w poniedziałek wieczorem tak się rozszalał, że zrywał okienice, szyldy, nie mówiąc już o nakryciach głowy

Mimo mroźnego wiatru, śnieg topnieje w południe coraz więcej. Sanie ustępują miejsca wozom.

— **Odczyt z przezroczami.** W poniedziałek wieczorem p. Fleszarowa wygłosiła dla młodzieży gimnazjalnej odczyt z przezroczami pt. „Zabytki Warszawy".
Odczyt trwał przeszło 2 godziny.

— **„Kongres Dziecka"**. Przed paru dniami odbyło się w Nowogródku pod przewodnictwem dra Żurakowskiego naczel wydz. zdrowia i opieki społ. — organizacyjne zebranie Oddziału Wojewódzkiego Komitetu I Ogólnopolskiego Kongresu Dziecka.

Kongres Dziecka ma na celu pobudzenie społeczeństwa do wzmożenia akcji opieki nad dzieckiem do lat 14. W związku z tym centralny Komitet z prezesem dr Hubickim Stefanem na czele zbiera i opracowuje materiał, dotyczący obecnej sytuacji dziecka w Polsce. Podczas Kongresu otwarta zostanie wystawa o charakterze propagandowym — „Dziecko w Polsce".

Zadaniem Wojew. Komitetu (przy współudziale mężów zaufania w miastach powiatowych) jest: dostarczenie referatów, fotografij ilustrujących charakterystyczne momenty z życia dziecka, regionalnych zabawek dziesięcych danych z własnego terenu.

W skład Oddziału Wojewódzkiego wspomnianego Komitetu wybrani zostali adw. Maria Rogalewiczowa, jako prezeska, oraz członkowie: Nowicka Zofia, dr Pawlikowska, Kozakiewiczówna Zofia, Jodko-Narkiewicz Janina, Mieczysław Zbieg-Kucharski, Konstanty Małynicz, Henryk Poszwiński, Jan Michalski i Edward Kilarski.

— **Akcja Wojew. Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży.** Jak już informowaliśmy Komitet ten powołany został w końcu ub. roku. Według własnego statutu, zatwiedzonego 24 stycznia br. na celu: „a) udzielanie dzieciom i młodzieży pomocy moralnej, materialnej i opieki kulturalnej, b) współdziałanie z władzami rządowymi, samorządowymi oraz stowarzyszeniami i instytucjami w sprawach pomocy dzieciom i młodzieży, c) uzgadnianie w drodze porozumienia prac organizacyj i stowarzyszeń opiekujących się dziećmi i młodzieżą, d) w wyjątkowych razach udzielanie pomocy dorosłym".

Dotychczas pomoc Komitetu z braku funduszu jest ograniczona. W lutym dożywiano około 20 tys. dzieci, jednakże koszt dożywiania dziecka obliczono zaledwie na 2 zł 50 gr miesięcznie, w tym 1 zł 25 gr w gotówce, a reszta w naturaliach.

W tym miesiącu zorganizowana została przy Wojew. Komitecie „Sekcja Poradni i Pomocy Szkolnej". Zadaniem tej sekcji jest udzielanie młodzieży porad w sprawach zawodowego szkolenia się i ułatwianie w zdobyciu fachu. Przewodniczącym Sekcji jest dr Adam Żurakowski, zastępcą dyr. Józef Stark, członkami: Helena Bokunowa, Jak Dobrowolski i dyr. Marian Białkowski.

— **Komenda Obw. P. W. Nowogródek.** Z dniem 11 lutego br. odszedł na inne stanowisko kpt. Wotruba Karol długoletni komendant Obwodu P. W. 80 p. p., któremu Zw. Strzelecki w Nowogródku zawdzięcza swój rozwój.

Komendę Obwodu objął kpt. Zboś Emil. Równocześnie odeszła p. Wotrubina, ceniona działaczka PKZS oraz ob. Kulikowska i ob. Kulikowski.

LIDZKA

— **Wizytacja ministerialna kursów dla przedpoborowych.** W dniu 7 bm. bawiła w Lidzie wizytacja ministerialna kursów dokształcających dla przedpoborowych wskładzie: płk. Zgłobicki z ramienia Min. Spr. Wojsk., wizytator Dec z ramienia Min. WR i OP, naczelnik Oświaty Pozaszkolnej okr. wil. p. Drążkowski i p. W. Kordowicz.

W czasie wizytacji odbyła się ogólna konferencja w Inspektoracie Szkolnym, w której oprócz osób wymienionych wyżej wzięli udział: starosta Gąssowski, płk. Tworzydło, mjr. Klimczyk, ref. wojsk. starostwa p. Jan Kożeławski i insp. szkolny Adam Kozłowski. Na konferencji omówiono dotychczas. stan akcji dokształcania przedpoborowych i współpracę czynników zainteresowanych i organizacyj społecznych z władzami szkolnymi. Stwierdzono, że aczkolwiek stan akcji jest zadawalniający jednakże **należy wprowadzić przymus dokształcania przedpoborowych.**

Poza konferencją na miejscu wizytacja ministerialna wyjechała w teren dla zbadania współpracy samorządu z władzami szkolnymi w gm. lipniskiej. Sprawozdanie z pracy na tym odcinku złożył wójt, po czym odbyła się krótka dyskusja.

Ponadto wizytujący zbadali pracę na kilku kursach dla przedpoborowych: w Lipniszkach, W. Kmazikowcach i Berdówce. Szczególnie dobry poziom kursu stwierdzono w Berdówce. Frekwencja średnio wyniosła tam na przeciąg 4 miesięcy ok. 93%. Z Lidy komisja udała się na podobną wizytację do Baranowicz.

Jak się dowiadujemy, Min. WR i OP przekazało na akcje dokształcania przedpoborowych w roku ub. na okręg kuratorium wileńskiego sumę zł 45 tys. (Jl).

BARANOWICKA

— **Rezolucja działaczy Związków Zawodowych** miasta Baranowicz wchodzących w skład ZPZZ w sprawie ostatnich wypadków na terenie Rady Miejskiej miasta Baranowicz.

„My niżej podpisani, na odbytym zebraniu w dniu 3.III. 1938 r. w lokalu organizacji przy ul. Szosowej 5-a stwierdzamy co następuje:

1) Całkowicie solidaryzujemy się z zajętym stanowiskiem przez Frakcję Chrześcijańską Radnych miasta Baranowicz na czele z doktorem Marianem Fiuto — na posiedzeniu Rady w dniu 28.II. 1938 r. i przesyłamy wyrazy uznania.

2) Żądamy nowych wyborów do Rady Miejskiej miasta Baranowicz, bo dotychczasowa Rada, w której przodują Żydzi, jest niezdrowym zjawiskiem dla gospodarki miejskiej i ludności chrześcijańskiej miasta Baranowicz.

3) W razie rozwiązania Rady Miejskiej i zarządzenia nowych wyborów apelujemy do wszystkich rzemieślników i robotników chrześcijan miasta Baranowicz, by głosowali tylko na listy chześcijańskie, a to dla dobra miasta i ludności chrześcijańskiej".

Na oryginale rezolucji złożono 61 podpisów.

— **SPALIŁY SIĘ TRZY KROWY I KOŃ. Onegdaj we wsi Białolesie, gm. nowomyskiej wybuchł pożar w zabudowaniu Połyko Eudoksji. Pastwą płomieni padł dom mieszkalny i chlew, w którym znajdowały się 3 krowy i koń. Straty wynoszą 2500 zł.**

NIEŚWIESKA

— **Kurs Straży Pożarnych.** Rozpoczął się w Nieświeżu z inicjatywy Oddz. Zw. Str. Pożarnych dwutygodniowy kurs dla naczelników Ochotniczych Straży Pożarnych z terenu pow.

Na kurs przybyło ponad 50 naczelników którzy zostali skoszarowani w obszernym gmachu b. szkoły powszechnej. Kierownikiem kursu jest instr. Grablis Stefan.

— **Piekarnia mechaniczna.** W Nieświeżu wykończona została prywatna chrześcijańska piekarnia mechaniczna, która będzie zaopatrywać w pieczywo całe miasto i pobliskie garnizony KOP.

Uruchomienie piekarni nastąpi w najbliższych dniach, zatrudni ona kilkudziesięciu pracowników.

— **WICHURA I GRAD. W nocy z dnia 7 na 8 marca br. przeszła nad Nieświeżem niebywale silna wichura, która pozrywała wiele dachów na peryferiach miasta.**

Podczas wichury spadł gęsty grad.

OSZMIAŃSKA

— **Agronomowie w każdej gminie.** Wydział Powiatowy w Oszmianie zaangażował 8 agronomów rejonowych po jednym na każdą gminę w powiecie.

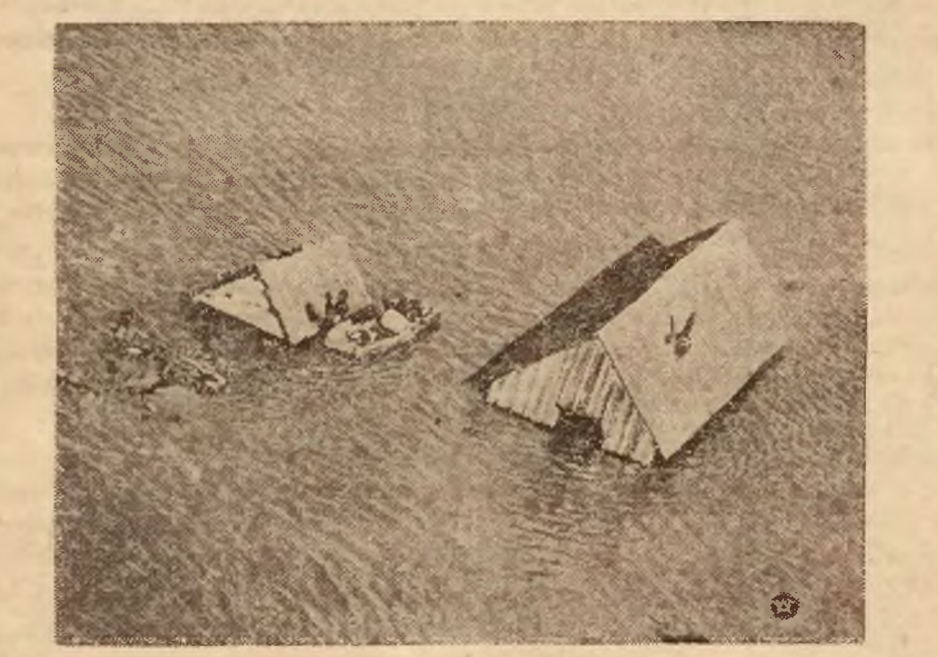
— **Koło hodowców koni w Oszmianie** otrzymało z szefostwa remontu koni przy Min. Spraw Wojsk. powiadomienie, że na targu remontowym, który odbędzie się w Oszmianie w dniach 17 i 18 bm., poza końmi urodzonymi w 1932, 33 i 34 r. komisja remontowa będzie kupowała również konie urodzone w 1935 r. Będzie to zakup koni tylko w pow. oszmiańskim na Wileńszczyźnie, gdyż powiat wykazał się najlepszym wychowem koni.

Celem omówienia aktualnych spraw hodowli i zakupu koni, zwołany został do Oszmiany na dzień 16 bm. zjazd wszystkich członków Koła hodowców koni z powiatu.

WIL.-TROCKA

— **Konserwacja zamku w Trokach** W początkach kwietnia władze konserwatorskie zamierzają przystąpić do dalszych prac przy konserwacji zamku na jeziorze Galwie w Trokach. Program tegorocznych robót ma objąć basztę południowo-zachodnią i przedzamcze. Jednocześnie prowadzona będzie konserwacja głównej bramy wjazdowej na wielki dziedziniec zamku niższego na wyspie. Ponadto będą zabezpieczone mury zamku wyższego, którego konserwacja ma być w roku bieżącym zakończona.

Rozmiary powodzi w Kalifornii



Reprodukowane zdjęcie jest wymownym dokumentem olbrzymich rozmiarów powodzi, która nawiedziła ostatnio Kalifornię. Ponad ulicami zalanego wodą miasta kalifornijskiego, płynie w łódce, obok resztek unoszonego przez fale swego domu, jeden z mieszkańców, dotkniętych klęską powodzi.

Wystawa polskiej sztuki ludowej w Paryżu



W Paryżu została otwarta pod protektoratem ambasadora R. P. Łukasiewicza, zorganizowana przez Towarzystwo Przyjaciół Polski, wystawa polskiej sztuki ludowej. Reprodukujemy fragment z wystawy Na zdjęciu: łowiczanka przed polskimi ludowymi rzeźbami religijnymi, tzw. „świątkami".

WILEJSKA

— **Akademia ku czci płk. Lisa-Kuli.** Drużyna żeglarska harcerzy w Wilejce zorganizowała w dniu 7 marca obchód ku czci swego patrona płk. Lisa-Kuli. Na program złożyły się: msza św. i akademia w sali wydziału powiatowego. Na akademii było obecnych około 300 osób.

— **W związku z artykulikiem „Uciekł z domu by się uczyć koszykarstwa"**, umieszczonym w „Kurierze Wileńskim" z dnia 2 marca, a naświetlającym sytuację chłopca Edwarda Jacyny ze wsi Werebiów, pow. wilejskiego, korespondent nasz z Wilejki p. Witold Rodziewicz, autor artykuliku, otrzymał list następującej treści:

„Przeczytałem w „Kurierze Wileńskim" artykulik Sz. Pana o chłopcu Edwardzie Jacynie ze wsi Werebiów, który uciekł z domu by uczyć się w Wilejce koszykarstwa. Zastanowiła mnie silna wola i upór chłopca w dążeniu do zakreślonego celu.

— Ponieważ pochodzę z tamtych stron i też drapnąłem kiedyś — więc chciałbym zuchowi dopomóc. W tym celu uprzejmie proszę Sz. Pana, o ile to nie zrobi Mu kłopotu, podać mi dokładny adres chłopca.

Michał Dubowik inż. arch."

— **WŁAMANIA W WILEJCE. Na przestrzeni ostatniego tygodnia zanotowano w Wilejce aż trzy włamania.**

Pierwsze odbyło się na strzelnicy Z. S., gdzie zabrano 3 karabinki, drugie w gimnazjum, a trzecie w szkole powszechnej. Do gimnazjum włamywacz wlazł przez okno, przetrząsnął cały gmach, pootwierał dłutem wszystkie szafy i zabrał znajdujące się w kasetce sekretarza 15 zł.

W szkole powszechnej drzwi i biurko zostały otwarte wytrychem. Z biurka kierownika szkoły zabrano 10 zł.

Jeden z karabinków został już odnaleziony przez funkcjonariusza policji państwowej z Budsławia.

WOŁKOWYSKA

— **TRAGICZNY WYPADEK. W os. Zanki, gm. świsłockiej zdarzył się tragiczny, niewyjaśniony wypadek.**

Mieszkaniec tejże osady Bolesław Piłek, lat 15, uczeń 4 Oddz. Szkoły Powsz. w Świsłoczy, został przeszyty kulą z nielegalnie posiadanego rewolweru, ponosząc śmierć na miejscu. Nie zostało jeszcze wyjaśnione czy Piłek manipulując rewolwerem, sam się postrzelił, czy też śmierć jego spowodował nieumyślnie jego szwagier.

Konserwacja historycznej cerkwi w Wołkowiczach

Urząd Konserwatorski w Wilnie postanowił w roku bież. zakończyć prace przy konserwacji historycznej drewnianej cerkiewki w Wołkowiczach (woj. nowogródzkie).

Cerkiewka została już częściowo pokryta dachem gontowym. Obecnie naprawiane są drzwi i okna oraz przeprowadzane są roboty wewnątrz. Cerkiewka zostanie latem br. otwarta dla ludności.

Aresztowanie przemytnika na dworcu kolejowym

Wczoraj wieczorem, po przybyciu pociągu pasażerskiego z Warszawy, pełniący na terenie dworca służbę posterunkowy Plichta zwrócił uwagę na pewnego osobnika.

Policjant zatrzymał go. W czasie rewizji znaleziono przy nim 8 kg przemycanej sacharyny.

Przemytnikiem okazał się niejaki Jaczuński (Ponarska 6). Przybył on z przemytem z Grodna (c)

Na co chorują w Wileńszczyźnie

Inspektor lekarski sporządził wykaz zachorowań i zgonów na choroby zakaźne i inne występujące nagminnie w woj. wileńskim w czasie od 27 lutego do 5 marca rb.:

Zanotowano 71 wypadków jaglicy, 56 odry, 33 duru plamisiego, 27 (w tym 3 zgony) gruźlicy, 14 (w tym 3 zgony) nagm. zapalenia opon mózg. rdzeniowych, 11 (w tym 1 zgon) płonicy, 11 błonicy, 10 krztuśca, 7 duru brzusznego, 7 róży, 3 ospówki, 3 świnki, 3 grypy, 2 (w tym 1 zgon) zakażenia połogowego.

Wiadomości radiowe

**„PORANEK PUSZKINA"
W TEATRZE WYOBRAŹNI
Premiera słuchowiska Iwaszkiewicza**

Dn. 10 marca o godz. 19,00 wystawia Teatr Wyobraźni premierę słuchowiska Jarosława Iwaszkiewicza pt. „Poranek Puszkina".

Przypomnieć warto, że znany ten pisarz dwa lata temu skomponował swoje pierwsze słuchowisko radiowe pt. „Wakacje w Nohant", które później rozbudował do trzyaktowej komedii scenicznej. Sztuka była grana z ogromnym powodzeniem i została odznaczona doroczną nagrodą im. Reynala.

Drugi scenariusz radiowy Iwaszkiewicza pt. „Poranek Puszkina" jest również czymś w rodzaju ekspozycji jego niezrealizowanej jeszcze sztuki scenicznej pt. „Maskarada". W słuchowisku tym rozważa autor rozterki genialnego poety na tle zazdrości o swą piękną żonę. Dramat ten skończył się śmiercią poety w pojedynku.

CZYSTY RONDEL.

W cyklu „Audycje dla kobiet" Rozgłośnia Wileńska nada dzisiaj o godz. 13,05 pogadankę lubianej prelegentki Wany Boye.

MAŁA SKRZYNECZKA.

Dzisiejszą skrzyneczkę dla dzieci, którą przeprowadzi Ciocia Hala nada Rozgłośnia Wileńska o godz. 18,10. Będzie to rozmowa z dziećmi z miasta.

Przetwórnia rybna na Polesiu

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie uruchomiona ma być przetwórnia rybna na Polesiu. Przetwórnia zostanie zbudowana w Pińsku. Na przetwory użyte zostaną obecnie marnujące się duże ilości drobnej ryby z wód poleskich, na które polescy rybacy dotąd nie mieli rynku zbytu.

Przetwórnia rybna budzi duże zainteresowanie u miejscowych rybaków poleskich.

Świętokradztwo

We wsi Miedna pow. brzeskiego, przez wyłamanie drzwi do kaplicy dostali się złodzieje i skradli z ołtarza krzyż złocony, kielich oraz inne drobiazgi liturgiczne.

Stan prokuratora Pigulewskiego b. groźny

Prokurator Pigulewski, który w dniu 7 bm. w sali Resursy Pol. w Lidzie strzelił sobie w okolicę serca znajduje się obecnie po dokonaniu operacji w szpitalu państwowym w Lidzie. Stan jego zdrowia jest b. groźny.

Fałszerze stuzłotowych banknotów

Wytrwały symulant obłąkania przed sądem

Józef Niewiarowicz, syn ślusarza, absolwent 6 klas gimnazjalnych, miał w swoim życiu dwa złe duchy. — Pierwszym z nich był Piotr Sienkiewicz, zarobkujący przez pewien czas na pograniczu litewskim „przy przemycie". Otóż ten Sienkiewicz spotkał go pewnego razu i zamówił się na nocleg. Podczas pogawędki wieczornej pokazał mu banknot stuzłotowy i zaczął namawiać go na założenie fabryczki banknotów stuzłotowych. Niewiarowicz uległ. Nabyli szapirograf, kamień litograficzny, farby i rozpoczęli produkcję.

Stuzłotowe banknoty były fałszowane przez nich w sposób prymitywny. Niewiarowicz kalkował rysunek i odbijał następnie na szapirografie. A uzyskany w ten sposób „szablon" pokrywano farbami i tworzono znaki wodne przy pomocy tłuszczu.

Wspólnicy sfabrykowali ponad 40 banknotów i puścili je w obieg na pograniczu litewskim a raczej w Litwie. Sienkiewicz opłacał tymi banknotami przemytników z Litwy, nabywając u nich towar.

Drugim złym duchem Niewiarowicza był Michał Sawicki, ex-pracownik umysłowy. Namówił go do fałszowania różnych dokumentów i zaświadczeń, które były potrzebne przy poszukiwaniu pracy.

Na ślad afery natrafił wydział śledczy policji wileńskiej i ujął trójkę fałszerzy. Piotr Sienkiewicz, podczas odprowadzania go do aresztu, wyrwał się i uciekł, ale wkrótce został ujęty.

Po aresztowaniu zarówno Michał Sawicki jak i Piotr Sienkiewicz zaczęli udawać wariatów. Sienkiewicz przeistoczył się w kompletnego idiotę, który bez przerwy gada od rzeczy, Sawicki zaś symuluje na ponuro, z trudem rozeznając się w otaczającej go rzeczywistości. Obu obserwowano przez dłuższy czas w szpitalu, probowano im na różne sposoby wytłumaczyć, że dziś psychiatra potrafi odróżnić człowieka chorego umysłowo od zdrowego; mówiono im, że na symulacji ich wszyscy się poznali; — nic nie pomogło.

Wczoraj przed sądem Sienkiewicz nie wypadł z roli. Na pytanie jak się nazywał jego ojciec powiedział:

— Po co mi ojciec! Ja sam sobie ojciec! Mój jest Egipt, Ameryka, Afryka — wszystko jest moje. Chłopiec orze, wiatr sieje. Poco mi ojciec!

— A jak się nazywała matka!

— Jaka matka. Na co. Australia, Ameryka... zaraz poszukam — i zaczął szukać po kieszeniach, za „pazuchą" itd. W toku zaś procesu głupawo rozglądał się po stronach, kiwał sobie palcem pod nosem i liczył muchy na suficie. Natomiast wyjaśnień Niewiarowicza, który, przyznając się do zarzutów aktu oskarżenia, „sypał" na całego obu swoich „złych duchów", wysłuchał w skupieniu i na zakończenie pokiwał z żalem głową.

Sawicki również przyznał się do winy.

Sąd skazał Niewiarowicza na 5 lat więzienia, Sienkiewicza na 6 lat więzienia, pozbawiając obu praw, a Sawickiego zaś — na 1 rok więzienia. (z).

Oskarżona o kradzież rozbójniczą

Onegdaj osadzono w więzieniu nieją Annę Bułkinową pod zarzutem dokonania... kradzieży rozbójniczej.

Przyszła ona do lokalu szkoły powszechnej nr. 19 przy ul. Królewskiej, rzekomo w celu pomówienia z jednym z nauczycieli. W pewnym momencie skradła ona jednej z uczenic książkę wartości półtora zł. i usiłowała zbiec, lecz została zauważona przez uczenice, które otoczyły kobietę i zaczęły wzywać pomocy. Wówczas złodziejka dotkliwie pobiła dwie uczenice i zbiegła. W rezultacie jednak zatrzymano ją.

Bułkinową osadzono w więzieniu. — Jest ona oskarżona o kradzież rozbójniczą. Grozi jej kara do 10 lat więzienia.

Mieczysław Dowmunt



Znany aktor i reżyser operetki p. Mieczysław Dowmunt obchodzi 35-lecie swej pracy scenicznej.

W nadchodzącą sobotę dana będzie w „Lutni" opera komiczna „Trzej muszkieterowie" z udziałem Jubilata.

Po przedstawieniu odbędzie się bankiet w restauracji „Bukiet".

KRONIKA

WILEŃSKA

Przewidywany przebieg pogody wg PIM:a do wieczora dnia 10 bm.:

Pogoda zmienna przy temperaturze od 8 st. na zachodzie do 5 st. na wschodzie kraju.

W dalszym ciągu silne wiatry zachodnie

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Jundziłła — Mickiewicza 33; S-ów Mańkowicza — Piłsudskiego 30. Chróścickiego i Czaplińskiego — Ostrobramska 25. Filemonowicza i Maciejowicza — Wielka 29 oraz Pietkiewicza i Sarola — Zarzecze 20.

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka — Antokolska 42. Szantyra — Legionowa 10 i Zajączkowskiego — Witoldowa 22.

MIEJSKA

— **Magistrat kupuje materiały drogowe.** W związku z zamierzonymi przez samorząd wileński inwestycjami drogowymi na terenie m. Wilna, Magistrat postanowił zakupić większą ilość materiałów drogowych, jak szaber, kostkę kamienną i t. p. na ogólną sumę 55.000 zł.

— **Kontrola szyldów.** Urząd Przemysłowy rozpoczął już na terenie miasta kontrolę szyldów. Termin wprowadzenia nakazanych przeróbek i doprowadzenia szyldów do stanu wymaganego minął z dn. 28 lutego rb.

W pierwszych dniach kontroli sporządzono już kilkadziesiąt protokułów.

— **Bagno przed P. K. O.** Upłynęło już sporo czasu od chwili uroczystego poświęcenia nowego gmachu P. K. O. w Wilnie przy ul. Mickiewicza, budynek został już całkowicie oddany do użytku, jednak dotychczas nie uporządkowano chodnika na tym odcinku. Na przeciwko gmachu reprezentacyjnego dotychczas chodnik przecięty jest dużą bruzdą, pozbawioną płyt. Zalega tu w słotę błoto, wyrwa zaś zagraża bezpieczeństwu nóg przechodniów.

Czas najwyższy uporządkować chodnik na tym odcinku.

AKADEMICKA.

— **Sekcja rumuńska PAZZM „Liga"** zawiadamia, że we czwartek dn. 10 bm. o godz. 20 odbędzie się zebranie z ref. kol. Ady Koziełł-Poklewskiej o „Żelaznej Gwardii". Będą to wrażenia z rozmów prelegentki z twórcą i wodzem Żelaznej Gwardii — Codreanu.

Obecność członków sekcji bezwzględnie konieczna — goście mile widziani.

GOSPODARCZA

— **O zamierzonej reformie podatkowej.** Duże poruszenie w kołach gospodarczych wywołała sprawa zamierzonej reformy podatkowej. Poważne zastrzeżenia organizacyj kupieckich budzi sprawa zapowiedzianego cofnięcia od dnia 1 stycznia 1939 roku zniżki podatku obrotowego o 0,1 proc. i opodatkowania tranzakcyj giełdowych w wysokości 0,2 proc. Te posunięcia władz skarbowych przynieść mają dochód sięgający 18.000.000 zł., co częściowo pokryje uszczuplone dochody skarbu państwa z powodu projektowanego zastąpienia świadectw przemysłowych kartami rejestracyjnymi. Według opracowanych danych, skasowanie świadectw przemysłowych uszczupli dochody skarbu państwa o 27.000.000 zł.

Z POCZTY.

— **Inwestycje Poczty na Wileńszczyźnie.** Min. Poczt i Telegr. wyasygnowało Dyrekcji Poczt i Telegr. w Wilnie na rok bież. kredyt inwestycyjny w wysokości 561.750 zł.

Kredyt ten dotyczy robót, jakie będą przeprowadzone na terenie województwa wileńskiego. Ponieważ jednak teren dyr. wileńskiej obejmuje kilka województw — globalna suma kredytów inwestycyjnych, którymi rozporządzać będzie Wil. Dyr. P. i T. jest znacznie większa.

ZEBRANIA i ODCZYTY.

— **Klub Włóczęgów.** Wyjątkowo w sobotę 12 bm. przy ul. Przejazd 12 odbędzie się zebranie Klubu z referatem p. inż. Henryka Jensza: „Sprawa elektryfikacji Wileńszczyzny".

Początek o godz. 19,30. Wstęp wyłącznie za zaproszeniami.

— **Odczyt na temat O. P. L.** W dniu 11 bm. (piątek) o godz. 19 w lokalu Słow. Techników (Wileńska 33) Oddział Wil. Stowarzyszenia Architektów urządza odczyt p. L. Korowajczyka na temat „Zagadnienia obrony przeciwlotniczej w budownictwie". Wstęp na odczyt bezpłatny

— **Zarząd Sekcji Hist. Szt. T. P. N** zawiadamia, że referat prof. dr. M. Morelowskiego p. t. „Hafty wołyńskie" odbędzie się nieodwołalnie we czwartek, dn. 10 bm. o godz. 20 w sali Semin. Archeol. Klasyczn., Zamkowa 11.

— **Zarząd Wileńsk. Automobilklubu** niniejszym zawiadamia swoich członków, że w dn. 10 bm. w lokalu T-wa Klubu — (Mickiewicza 24—3) odbędzie się Doroczne Walne Zgromadzenie Członków W. A. w pierwszym terminie o g. 19,30, w drugim bez względu na ilość obecnych o g. 20. Zarząd W. A. zwraca się do wszystkich członków W. A. z gorącym apelem, aby wzięli udział w Walnym Zgromadzeniu.

— **Ze Związku Pań Domu.** Związek Pań Domu komunikuje, że w piątek 11 marca o godz. 17 w lokalu Zamkowa 8—1. odbędzie się zebranie klubowe z pogadanką p. Marii Godlewskiej na temat „Nowości Literackie". Obecność W.PP. członkiń obowiązująca. Goście mile widziani.

— **We czwartek 10 marca w lokalu Ośrodka Zdrowia Nr. I,** ul. Wielka 46 z ramienia Wil. T-wa Eugenicznego dr. W Mórawski wygłosi odczyt pt. **„O bezpłodności".** Wstęp dla dorosłych. Pocz. o 5,30

— **Murarze** z Chrześc. Zw. Zaw. mają ogólne zebranie, które się odbędzie w czwartek dnia 10 marca br. o godz. 16 — (4 pp.) w siedzibie Związku przy ul. Metropolitalnej 1.

— **Dorożkarze chrześcijanie** Zw. Zaw. mają zebranie w sobotę dnia 12 marca br. o godz. 18,30 (6,30 wiecz.) w lokalu Związku przy ul. Metropolitalnej 1.

— **Palestyna dla Arabów czy dla Żydów!** pod tym tyt. wygłosi wykład p. Jan Rumiński w sali Chrześc. Uniwersytetu Robotniczego przy ul. Metropolitalnej 1 w czwartek dn. 10 bm. o godz. 19 z przezroczami.

We wtorek dn. 15 bm. o godz. 7 w. wygłosi odczyt p. Wł. Ostrowski pod tyt. „Ruch robotniczy w Wilnie". Na oba wykłady wstęp wolny.

RÓŻNE

— **Dziś w czwartek,** 10 marca w restauracji **Ustronie,** Mickiewicza 24 Ciotka Albinowa ze swoim repertuarem i p. Iżykowski.

— **II Zbiorowa Wystawa Obrazów Michała Rouby w Wilnie** zostanie otwarta w niedzielę 13 marca w salonach Kasyna Garnizonowego (ul. Mickiewicza 13) o g. 13. Wystawa potrwa 3 tygodnie i obejmie tylko niewystawiane w Wilnie prace.

RADIO

CZWARTEK, dnia 10 marca 1938 r.

6.15 Pieśń. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka. 7.00 Dziennik por. 7.15 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół.

11.15 „Chopin" — poranek muz. 11.40 Preludia. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 „Czysty rondel" — pogadanka Wandy Boye. 13.15 Koncert życzeń. 14.25 „Zwada" — nowela Piotra Choynowskiego. 14.35 Nowości muz. lekkiej.

15.30 Wiad. gosp. 15.45 „Rozmowa muzyka z młodzieżą". 16.15 Koncert solistów. 16.50 Pogadanka. 17.00 „O Mikołaju Koperniku" — książka Jeremiego Wasiutyńskiego. 17.15 Łódzka Orkiestra Sal. 17.50 Por. sportowy i wiad. sportowe. 18.10 Mała skrzyneczka — prowadzi Ciocia Hala.. 18.20 Recital wiolonczelowy Arnolda Rözlera. 18.40 „Łowcy sensacji" — felieton Jerzego Bazarewskiego. 18.50 Program na piątek. 18.55 Wil. wiad. sportowe. 19.00 „Poranek Puszkina" — premiera Jarosława Iwaszkiewicza. 19.30 Recital skrzypcowy Eugenii Umińskiej. 19.50 Pogadanka. 20.00 Koncert rozrywkowy. 20.45 W przerwie Dziennik wiecz. i pogadanka. 21.45 „Zapomniany poeta — Franciszek Nowicki" — szkic literacki Adama Stodora. 22.00 Koncert pośw. twórczości Karola Szymanowskiego. 22.50 Ostatnie wiad. 23.00 Muzyka. 23.30 Zakończenie.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— **Dwa pożegnalne występy p. Jadwigi Zaklickiej.** Dziś, w czwartek dn. 10 bm. o godz. 6.15 wiecz. przedostatnie przedstawienie doskonałej komedii w pięciu aktach (12 obrazach) W. Szekspira p. t. **„Wiele hałasu o nic"** z występem p. Jadwigi Zaklickiej.

— W niedzielę, dnia 13 bm. o godz. 4.15 po poł. ostatnie przedstawienie **„Wiele hałasu o nic".** Ceny propagandowe.

— **Komedia muzyczna w Teatrze na Pohulance!** W dniach 14, 15 i 16 marca o godz. 8.15 wiecz. odbędą się trzy przedstawienia komedii muzycznej **„Zmieniam płeć".**

— **Recital fortepianowy.** W czwartek dn. 17 marca (o godz. 9 wiecz.) wystąpi tylko raz jeden — światowej sławy pianista Artur Hermelin.

— **C. Niedźwiecka i M. Węgrzyn w Wilnie.** Znani dobrze Wilnu — C. Niedźwiecka i M. Węgrzyn, obecnie czołowy aktor Teatru Miejskiego w Krakowie—wystąpią w najbliższej premierze — komedii Molnara **„Wielka miłość".** W tejże również komedii wystąpi po raz pierwszy od dłuższego czasu Irena Jasińska-Detkowska.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— Dziś i jutro rekordowe widowisko operetkowe **„Rose Marie".**

— **Sobotnia premiera w „Lutni"** jest poświęcona jubileuszowi 35-letniej pracy scenicznej Mieczysława Dowmunta. Pod jego reżyserią i z jego udziałem grana będzie komiczna opera Verney'a **„Trzej muszkieterowie".**

— **Teatr dla dzieci.** Ostatnie przedstawienie przed świętami Wielkanocnymi odbędzie się w niedzielę 13 bm. o godz. 12 w poł. Grana będzie ostatni raz czarodziejska baśń **„Kapryśna królewna i zaczarowany królewicz".**

Szurig i Ziółek przed sądem

Wczoraj Sąd Apelacyjny w Wilnie rozpoznał sprawę Jerzego Szuriga, sekretarza generalnego ZZZ oraz Zygmunta Ziółka, działacza ZZZ, skazanych przez Sąd Okr. na 3 m. aresztu z zawieszeniem na 2 lata za pochwalanie strajków okupacyjnych. Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji. Obronę wnosiła adw. Sukiennicka. (z).

Wyniki podofic. turnieju szachowego

W kasynie podoficerskim przy ul. Mickiewicza 11 odbywa się turniej szachowy o mistrzostwo D. O. K. III. W turnieju biorą udział wyłącznie zespoły podoficerskie. Wyniki drugiego dnia turnieju były następujące: Wilno — Białystok, wygrało Wilno w stosunku 3 i pół pkt. do pół pkt. Lida — Kraśne n. Uszą, zwyciężyła Lida w stosunku 3:1.

Hotel turystyczny w Sławsku



Wielki nowoczesny Hotel Turystyczny w Sławku, wybudowany kosztem 170 tys. zł. przez Ligę Popierania Turystyki, którego uroczyste otwarcie odbyło się 6 marca

KRONIKA POLESKA

— **Uznanie dla pracowników oświatowych.** Ministerstwo WR i OP przyznało dodatkowy kredyt na renumerację dla najczynniejszych pracowników oświatowych, którzy w r. ub. pracowali na kursach dla poborowych i przedpoborowych na terenie Kuratorium Brzeskiego. Kredyt ten wynosi 13.000 zł co wraz z przyznaną poprzednią kwotą 20.000 zł daje w sumie 33.000 zł. Kwota przyznana przez MWR i OP jest wyrazem uznania dla tej tak ważnej dla Polesia pracy.

— **Pożyteczna inicjatywa.** Z inicjatywy wydziału bezpieczeństwa pracy, który pracuje przy Poleskiej Izbie Rolniczej w końcu marca dla rolników odbędą się 10-dniowe kursy pierwszej pomocy w nagłych wypadkach. Kursy te odbędą się w Kobryniu i Drohiczynie. Udział w nich wezmą członkowie organizacyj pracujących na wsi, tj. Zw. Młodej Wsi, Kół Gospodyń Wiejskiej, Straży Pożarnych itp. oraz jednostki delegowane przez większe gospodarstwa rolne. Uczestnicy tych kursów otrzymają zakwaterowanie i całkowite utrzymanie na miejscu. Opłata za kuprs wyniesie 1—2 zł lub równowartość w produktach. Kursy będą organizowane również w innych miejscowościach Polesia.

— **Z prac Zw. Rzemieślników chrześcijan.** W Pińsku onegdaj odbyło się Walne Zebranie Zw. Rzemieślników Chrześcijan przy udziale p. Gąsicrowskiego, p. Sarełły oraz delegatów Poleskiej Rady Wojewódzkiej Związku Rzemieślników Chrześcijan w Brześciu nad Bugiem i delegata Izby Rzemieślniczej w Pińsku. Nowy Zarząd wybrano w następującym składzie: Karwowski Władysław, Kozłowski Jan, Walczak J., Kalko M., Romanowski Z., Majewski J., Rotzel, zaś w charakterze zastępców członków weszli: Staszuk K. i Faustman A.

— **Rozwiązanie zebrania rolników.** W maj. Karolin, pow. prużańskiego Dawidziuk Jan i Skrata Bronisław legitymujący się zaświadczeniem, wydanym przez Zawodowy Związek Robot. Rolnych i Leśnych w Polsce, Oddział w Brześciu nad Bugiem urządzili zebranie robotników rolnych tegoż majątku w mieszkaniu Tarasa Tołokinianika. Ponieważ organizatorzy zebrania nie posiadali zezwoleń od Starosty w Prużanie patrol policyjny rozwiązał zebranie.

— **Skup szmat na Polesu** jak zresztą i w innych dzielnicach Polski był dotąd wyłącznie w rękach Żydów, robiących na tym kokosowe interesy. Np. w Pińsku handlarz szmat (Żyd), w ciągu 4 lat zdołał sobie postawić kamienicę wartości 70.000 zł. Obecnie jak się dowiadujemy, zainteresowane sfery gospodarcze na Polesiu przystąpiły do zorganizowania skupu szmat, w pierwszym rzędzie na terenie pow. brzeskiego, następnie zaś na terenie pozostałych powiatów.

— **CZY STRZAŁ BYŁ KONIECZNY! Gajowy lasów państwowych Karol Andruszko postrzelił z karabinu w prawą nogę Jana Kuratinika, mieszkańca wsi Giczyce, którego przyłapał na defraudacji leśnej. W czasie badania Kuratinik zeznał, że istotnie gajowy złapał go na kradzieży drzewa z lasu państwowego i wezwał do oddania siekiery, po czym strzelił, raniąc go w nogę i pozostawił na miejscu wypadku. Kuratinik o własnych siłach wsiadł na wóz i udał się do lekarza w Iwacewiczach.**

— **Pożar w szkole żydowskiej.** W żydowskiej szkole rzemieślniczej, przy ul. Pierackiego 5 w Brześciu nad Bugiem wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł pożar na pierwszym piętrze. Ogień został stłumiony przez uczni.

Kurjer Sportowy

Skutki zniesienia karencji dla piłkarzy

W związku ze zniesieniem karencji dla piłkarzy na Śląsku, jak nam komunikują, przybyło kilku przedstawicieli klubów z innych okręgów, którzy namawiają miejscowych piłkarzy do przeniesienia się poza Śląsk. Krążą pogłoski, jakoby 4 piłkarzy śląskich z drużyn okręgowej Ligi skaperowanych zostało do jednej z drużyn ligowych.

W związku z tym zarząd Śląskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej ma wydać w najbliższych dniach apel do wszystkich klubów piłkarskich na Śląsku, wzywający do nieudzielania zwolnień piłkarzom, mającym zamiar przenieść się poza teren okręgu śląskiego.

Międzynarod. kongres olimpijski w Kairze

W dniach od 10 do 20 marca obradować będzie w Kairze międzynarodowy komitet olimpijski. Otwarcia kongresu komitetu olimpijskiego dokona król egipski Faruk. Stolica Egiptu w dniach obrad kongresu olimpijskiego zostanie specjalnie udekorowana i przybrana flagami państw uczestniczących w obradach. Zarząd miasta ma wydać specjalne przyjęcie na cześć gości.

Na porządku dziennym kongresu znajduje się szereg doniosłych spraw, które mogą wywołać poważne rozdźwięki i incydenty. Przede wszystkim kongres musi rozstrzygnąć sprawę udziału w Olimpiadzie w Tokio. Niektóre państwa, jak wiadomo, mają zastrzeżenia co do powierzenia Japonii organizacji igrzysk. Państwa skandynawskie zgłosiły nawet formalny wniosek, aby państwo prowadzące wojnę nie mogło organizować olimpiady. Wniosek ten wprawdzie nie wymienia wyraźnie Japonii, ale niemniej przyjęcie wniosku przesądziłoby sprawę organizowania igrzysk przez Tokio. Burzliwą dyskusję prawdopodobnie wywoła również wniosek japońskiego komitetu olimpijskiego o przełożenie terminu igrzysk na początek października. Przeciwko temu wnioskowi występują bardzo ostro Anglia, Ameryka i Francja.

Po zakonczeniu obrad kongresu członkowie międzynarodowego kongresu olimpijskiego udadzą się do Grecji, gdzie odbędą się uroczystości przeniesienia serca twórcy nowoczesnych olimpiad, barona Coubertina z Szwajcarii do Olimpii.

Polska reprezentowana jest na kongresie przez gen. d-ra Stanisława Roupperta i ministra Ignacego Matuszewskiego.

=§=

Trzej bokserzy polscy walczyć będą w Berlinie

W związku z ustaleniem składu reprezentacji bokserskiej Europy na mecz z reprezentacją Ameryki, do zawodów eliminacyjnych, które się odbędą w dniu 29 kwietnia w Berlinie, zostali wyznaczeni trzej bokserzy polscy: Sobkowiak, Czortek i Kolczyński.

Skład Polski na mecz ze Szwajcarią

Kapitan związkowy Polskiego Związku Piłki Nożnej p. Kałuża ustalił następujący skład reprezentacji piłkarskiej Polski na mecz z Szwajcarią, który się odbędzie w dniu 13 bm.

Bramka — Madejski (rez. Pawłowski).

Obrona — Szczepaniak, Gałecki (rez. Michalski),

Pomoc — Góra, Nytz, Piec 2-gi,

Atak — Piec 1-szy, Piątek, Wostal, Wilimowski, Wodarz (rez. Szerfke).

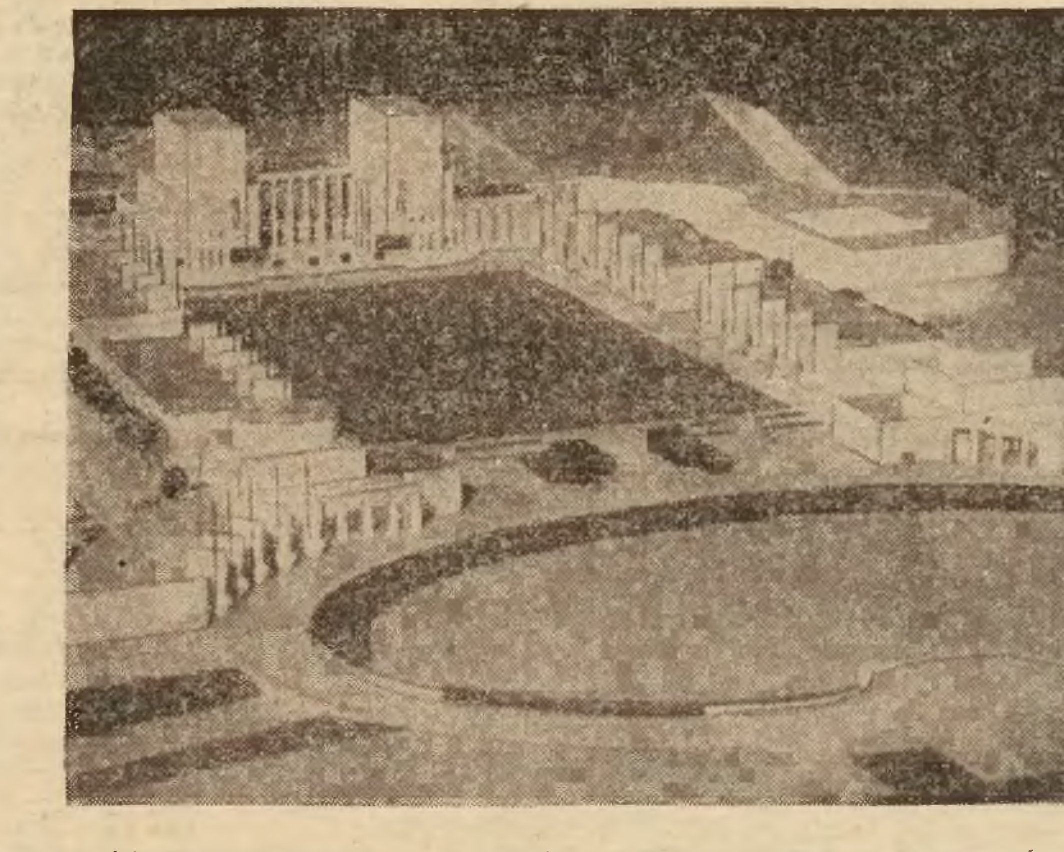
Ceremoniał powitania na szerokim świecie

Najuprzejmiejszym narodem świata są Chińczycy. Chińska grzeczność polega na krytyce własnej osoby, obniżaniu jej wartości i sprowokowaniu znajomego do tych samych pełnych uprzejmości formuł. W stosunku do wysokich dygnitarzy, członków znakomitych rodów i znakomitości, formułki te są jeszcze bardziej przesadzone. Chińczyk wznosi złożone dłonie do góry, przyklęka, a potem schyla się nisko na znak pokory. W stosunkach bardziej zażyłych i towarzyskich uprzejmy syn „Państwa Środka" zaczyna swe powitanie od zapytania o stan żołądka napotkanego znajomego. W Japonii jest znany stary obyczaj powitania przez uniesienie do góry prawej nogi, lecz obyczaj ten jest coraz częściej wypierany przez nowoczesne „shake—hand".

Zwykły europejski ukłon istnieje w karykaturalnej formie u mieszkańców wysp filipińskich, gdzie podczas powitania skłaniają oni nisko głowę, podnosząc jednocześnie jak najwyżej prawą nogę. Jest to niewątpliwie ślad japońskiego obyczaju, lecz w oczach Europejczyka wygląda na skomplikowane ćwiczenie gimnastyczne. U pewnych plemion Murzynów z Dahomey (Afryka Środkowo-Zachodnia) ceremoniał powitania polega na wzajemnym wyciąganiu sobie palców ze stawów.

Pewne plemiona Papuasów na Nowej Gwinei witają się, kładąc na głowie napotkanej osoby liść pewnej rośliny, co ma być oznaką przyjaźni. Na niektórych wyspach Oceanii, np. na archipelagu Tuamotu, krajowcy witają się, dmuchając sobie w ucho. Na wyspach Fidżi wyrazem przyjaźni i serdeczności jest plucie sobie w twarz... Om.

Wystawa Światowa w Nowym Jorku



Powyższy model przedstawia nam, jak będą wyglądały pawilony poszczególnych państw na Światowej Wystawie w Nowym Yorku, która zostanie otwarta już w przyszłym roku. Wśród budynków wyróżniają się dwie 50-metrowe wieże i wielki plac, mogący powieścić 50.000 ludzi. Nad brzegami stawu, które widzimy na pierwszym planie, rozmieszczono wielką liczbę stoisk około 60 państw.

Kredyty inwestycyjne dla Wileńszczyzny

Podług posiadanych danych, globalna suma kredytu inwestycyjnego, przyznanego Wileńszczyźnie na rok bież. wynosi **9.055.173 zł.** Na sumę tę składają się dotacje i pożyczki. Z Funduszu Pracy (łącznie z innymi drobnymi kredytami) — 2.564.638 zł.; z poszczególnych resortów (ministerstwa) — 5.069.555 zł.; z samorządów miejskich i powiatowych — 1.420.980 złotych.

Należy podkreślić, iż suma ta wzrośnie jeszcze. Do chwili bowiem obecnej nie zostały jeszcze uzyskane dane o przydzieleniu Wileńszczyźnie kredytów inwestycyjnych przez kilka resortów, m. in. brak wiadomości o wysokości kredytów dla Wil. Dyr. Lasów Państwowych.

Wojna w „półświatku" artystycznym w Białogrodzie

Wielkie oburzenie zapanowało wśród gwiazdeczek kabaretowych w Białogrodzie, gdzie policja wydała niespodziewanie zarządzenie, aby wszystkie tancerki i śpiewaczki w nocnych lokalach stanęły przed specjalną komisją w celu zdania egzaminu ze swych uzdolnień artystycznych i odpowiedniej umiejętności zachowania się.

Belgrad posiada artystek kabaretowych nadspodziewanie dużo. Są to przeważnie cyganki, śpiewające narodowe pieśni serbskie. Nie posiadają one prawie żadnego wykształcenia. Większość z nich nie umie nawet czytać nut, tym nie mniej niektóre z nich zdobyły sobie sławę i uchodzą za prawdziwe artystki. Są to jednak wyjątki, gdyż znaczna większość nie odznacza się ani odpowiednim głosem ani obejściem i stanowi prawdziwą plagę nocną stolicy.

Z chwilą, gdy policja przystąpiła do unormowania stosunków w tej dziedzinie, śpiewaczki zaprotestowały, twierdząc, że umiejętność śpiewania pieśni narodowych jest specjalnością, której ocena nie leży w kompetencji krytyków muzycznych lecz samej publiczności. Po stronie protestujących śpiewaczek stanęły zespoły kapeli cygańskich.

W ten sposób ku wielkiej uciesze publiczności białogrodzkiej wybuchła „wojna" pomiędzy miejscową policją a zespołami orkiestrowymi i śpiewakami.

LEKARZE

DOKTOR MED.
J. Piotrowicz-Jurczenkowa
Ordynator Szpitala Sawicz. Choroby skórne weneryczne i kobiece, ul. Wileńska Nr. 34, tel. 18-66. Przyjmuje od 5—7 wiecz.

DOKTOR
Blumowicz
choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe ul. Wielka 21, tel. 921. Przyjmuje od godz 9—1 i od 3—8

DOKTÓR
M. Feigenberg
UROLOG
Choroby nerek, pęcherza moczowego i męskich narządów płciowych. Wileńska 25, tel. 27-90. Ordynuje od 4—7.

DOKTOR
Zeldowicz
Choroby skórne, weneryczne, syfilis, narządów moczowych, od godz. 9-1 i 5—8 w.

DOKTOR
Zeldowiczowa
Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych od godz. 12—2 i 4—7, ul. Wileńska 28 m. 3, telefon 277.

AKUSZERKI

AKUSZERKA
Maria Laknerowa
przyjmuje od godz. 9 rano do godz. 7 wiecz — ul. Jakuba Jasińskiego 1 a—3, róg ul. 3-go Maja obok Sądu.

Handel i Przemysł

NASIONA INSPEKTOWE oraz KARBOLINĘ SADOWNICZĄ do opryskiwania drzew owocowych poleca **W. WELER**, Wilno: Sadowa 8, telef. 10-57, Zawalna 18. telef. 19-51.

RURY WIERTNICZE, gazowe, kotły, zbiorniki, maszyny, dostarcza **K. Littman**, Borysław, ul. Kopalniana 3, telefon 16-61.

LOKALE

SKLEP z mieszkaniem. Wszelkie wygody do wynajęcia, ul. J. Jasińskiego 16. Informacje na miejscu.

RÓŻNE

RESTAURACJA z wyszynkiem „Pod dziesiątką" — Tatarska 9. Śniadania, obiady, kolacje. Przyjmuje zamówienia zbiorowe towarzyskie w odosobnionym pokoju. Ceny konkurencyjne. Pierwszorzędny kucharz — cukiernik. Teba, radio, szachy.

ODDAM 3-MIESIĘCZNĄ DZIEWCZYNKĘ na własność uczciwej, porządnej rodzinie. Słowiańska 7—10.

ZGUBIONY weksel na zł 50 wydany przez Józefę Żebrowską (W. Pohulanka 49 m. 2, unieważnia się.

ZGUBIONĄ 18 lutego rb. książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Wilno—Miasto na imię Konrada Bulskiego oraz dowód osobisty, wydany przez Zarząd m. Wilna na imię tegoż Konrada Bulskiego, jak również odcinek wymeldunkowy unieważnia się.

ZGUBIONĄ Kartę Rzemieślniczą, wydaną przez Starostwo Powiatowe w Święcianach na imię Gurwicza Josela unieważnia się.

1000 ZŁ. MINIMUM kto chciałby wnieść jako udział (można i więcej) w nowo otwarte przedsiębiorstwo. — Gwarancja pewna. — Restauracja z wyszynkiem, dobrze prosperująca w bardzo dobrym punkcie w Wilnie. Lokal urządzony i czynny. Oferty do Redakcji z podaniem imienia i nazwiska, adresu, wieku i zawodu.

Km: 290/35.

Obwieszczenie

O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Postawach Stanisław Widawski, mający kancelarię w Postawach, ul. Pierackiego Nr 26, na podstawie art. 115 i 116 Prawa Upadłościowego z dnia 24.X 1934 r. (Dz. Ust. 93/34, poz. 834) oraz Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 10.I 1935 r. (Dz. Ust. 3/35, poz 19) podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 15 marca 1938 r. o godz. 13 w Woropajewie, pow. postawskiego odbędzie się I licytacja ruchomości należących do upadłej firmy „B-cia Irma i Lipa Zinger S-ka", składających się z: 1 wagi dziesiętnej 750 kilogramowej, 1 taczki drewnianej z kołami żelaznymi, 1 sita do czyszczenia siemienia, 1 żarowni hydraolicznej ręcznej, 1 wagi 300-kilogramowej, 2 skrzyń drewnianych, 1 rezerwuaru wagi 546 kg. 1 pompy pożarowej na kołach, 3 stołów drewnianych, 9 krzeseł wiedeńskich, 1 kredensu sosnowego i 1 szafy do ubrania, oszacowanych na łączną sumę 711 złotych.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 5 marca 1938 r.

Komornik **Widawski**.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno 1
Centrala: Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazyliańska 35, tel. 169; Lida, ul. Górnlańska 8, tel. 166; Baranowicze, Ułańska 11; Brześć n/B., Pierackiego 19, tel. 224; Pińsk, Dominikańska 40.
Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Grodno — 3 Maja 6, Suwałki — Em. Plater 44, Równe — 3-go Maja 13, Wołkowysk — Brzeska 9/1.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie niema urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr. za tekstem 30 gr, drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19

Wydawnictwo „Kurier Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Józef Onusajtis